Rok XIII. Nr. 255 (3856) Wilno, Czwartek 17 Września 1936 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

Nowy etap zbliżenia włosko - węgiersko - austrjackiego

RZYM (Pat). Ogłoszono tu następujący komunikat urzędowy: W następstwie rozmów, jakie podczas swego pobytu we Włoszech odbył austrjacki sekretarz stanu do spraw zagranicznych Schmidt z Mussolinim i ministrem Ciano — postanowiono, po należytem poinformowaniu rządu węgierskiego i uzyskaniu jego zgody, zwołać niebawem w Wiedniu zgromadzenie ministrów spraw zagranicznych Włoch, Austrji i Węgier, zgodnie z tem, co przewidziane jest w protokółach rzymskich.

Rugi personalne we Francji

PARYŻ (Pat). W dzisiejszem posiedzeniu rady ministrów wziął udział również minister przemysłu i handlu Bastid, kt. dzisiaj rano powrócił do Paryża. Według brzmienia komunikatu, podyktowanego przez ministra spraw wewnętrznych Salengro, rada ministrów obszernie rozpatrywała zagadnienia polityki zagranicznej.

Na propozycję ministra spraw zagranicznych Delbosa ustalono skład delegacji francuskiej na 17 Zgromadzenie Ligi Nar. w Genewie.

Ustępujący rezydent generalny w Marokku Peyrbuton, w myśl postanowienia rady ministrów przechodzi do służby dyplomatycznej.

Następca jego na stanowisko rezydenta generalnego gen. Hogues, na wniosek ministra Daladier, będzie jednocześnie naczelnym dowódcą wojsk w Marokku i zachowując stanowisko członka najwyższej rady wojennej.

Na wniosek ministra Daladier gen. dyw. Meulie Desjardins został mianowany członkiem najwyższej rady wojennej. Na wniosek ministra Cota gen. dyw. Fequant został mianowany szefem sztabu generalnego lotnictwa.

Następnie rada ministrów wypowiedziała się w sprawie propozycyj min. Delbosa, dotyczących przesunięć w służbie dyplomatycznej.

Odprężenie sytuacji strajkowej

PARYŻ, (Pat). Konferencje w sprawie konfliktu w przemyśle włókienniczym północnej Francji trwają w dalszym ciągu. Delegacja związków zawodowych przybyła do pałacu prezydjum rady ministrów przed godz. 5 popoł., w chwilę później przybyła delegacja pracodawców. Wbrew ostatnim zapowiedziom o konferencji zbiorowej, premjer przyjął najpierw delegację pracodawców. Po godzinnej konferencji z nią i po półgodzinnej naradzie z min. Chautemps i min. Salengro premjer Blum rozpoczął konferencję z przedstawicielami związków zawodowych, która przeciągnęła się poza godz. 8 w. Jest rzeczą prawdopodobną, że próby zlikwidowania tego konfliktu nie zostaną zakończone w dniu dzisiejszym.

Min. Salengro wyszedłszy na chwilę z pokoju obrad, zakomunikował przedstawicielom prasy, że głównymi punktami spornymi w tym konflikcie jest nietylko kwestja podwyżek lecz również kwestja delegatów fabrycznych, co do których przemysłowcy zgłaszają zastrzeżenia, oświadczając, że instytucja ta naruszy autorytet właścicieli i kierowników fabryk.

W sprawie podwyżek przemysłowcy zasadniczo nie zgłaszają sprzeciwu kategorycznego, nie chcą się tylko zgodzić na przesądzanie sprawy podwyżek i ewentualnej ruchomej tabeli płac, dostosowywanych do cen na zbyt długą metę.

Przedstawiciele związków zawodowych oświadczyli premjerowi, że zasadniczo żądania robotników co do podwyżek wahały się od 20 do 45 procent, aby okazać ustępliwość i dobrą wolę, robotnicy ze swej strony dobrowolnie zgodzili się zredukować te żądania do 10 proc. podwyżki. W kołach politycznych oceniają, że dzisiejsze obrady zaznaczyły się już pewnem odprężeniem w sytuacji.

Załoga „L. O. P P." jedzie już do Moskwy

MOSKWA, (Pat). Aeronauci polscy kpt. Janusz i por. Brenk przybyli dziś samolotem do Archangielska i dziś w nocy wyjeżdżają pociągiem do Moskwy. Wystosowali oni list otwarty do „Prawdy Siewiera", w którym dziękują władzom, ludności i lotnikom sowieckim za okazaną pomoc i gościnność.

*

Kapitan Janusz udzielił korespondentowi Agencji TASS następującego wywiadu:

Balon nasz wystartował z Warszawy jako ostatni w 30 sierpnia o godzinie 1[illegible]. Lecieliśmy w kierunku na Brześć, Bobrujsk, Moskwę. Od Bobrujska widzialność była bardzo zła. Lecieliśmy na wysokości 4600 m. Wczesnym rankiem 1 września wpadliśmy w strefę silnego wiatru i mrozu. Poczęliśmy wyrzucać balast, co jednak niewiele pomogło. Powłoka balonu zaczepiała o drzewa i wskutek tego porozrywała się. Podczas spadania balon złamał 8 drzew. Cały czas pozostawaliśmy w koszu. Obrażenia jakieśmy odnieśli są nieznaczne.

O godzinie 8 rano wylądowaliśmy opodal rzeczki, w odległości 25 km od m. Nosowszczyzna. Poszukując wioski poszliśmy wzdłuż rzeki. Po pięciu dniach uciążliwego marszu doszliśmy do ujścia rzeczki, gdzie znaleźliśmy chatę rybacką. Wieczorem tegoż dnia przyszedł rybak Kubryn, opatrzył nas w produkty na drogę i dowiózł do wsi Nosowszczyzna.

Odpocząwszy, dn. 7 bm. udaliśmy się na poszukiwanie balonu, który znaleźliśmy dopiero 9 bm. Z kosza zabraliśmy przybory, lecz zanim zwinęliśmy powłokę zapadł zmrok. Zbudowaliśmy szałas i pozostaliśmy na noc w lesie. Dnia 1 bm. przybyliśmy do m. Kałgacicha, gdzie odpoczęliśmy dwa dni. Tu doprowadziliśmy się nieco do porządku, wykąpaliśmy się i zmieniliśmy bieliznę oraz ubranie. Władze miejscowe zaopatrzyły nas w produkty i obuwie.

Z Kałgacichy udaliśmy się do Małosujki. Po drodze ujrzeliśmy samolot, który proponował zrzucenie nam żywności, lecz podziękowaliśmy, gdyż jedzenia mieliśmy poddostatkiem. Dnia 15 bm. o godzinie 19 przybyliśmy do Małosujki, gdzie przyjęto nas gościnnie. Kończąc swój wywiad kapitan Janusz prosił o wyrażenie podziękowania władzom lokalnym oraz ludności za udzieloną pomoc i gościnne przyjęcie.

BEZSKUTECZNE WYSIŁKI ANGLJI nad ustaleniem daty konferencji lokarneńskiej

LONDYN, (Pat). Wielka Brytanja, według Reutera nie nalega, by konferencja lokarneńska odbyła się 19 października. W kołach brytyjskich argumentacja włoska i niemiecka nie spotkała się jednakże z przychylnem przyjęciem. Okres 5 lub 6 tygodni był przez koła brytyjskie uważany za wystarczający do przygotowania obrad konferencji. Przypominają, że Niemcy pierwsze proponowały by konferencja lokarneńska odbyła się w drugiej połowie października.

Nie zdecydowano jeszcze czy Wielka Brytanja poweźmie inicjatywę rozmów przygotowawczych, występując z memorandum, czy też będą one prowadzone przez przedstawicieli dyplomatycznych. Prawdopodobnie ta druga metoda zostanie przyjęta, ponieważ pozwala na stopniowe przezwyciężenie napotykanych trudności.

Wielka Brytanja w dalszym ciągu będzie z niesłabnącą energją dążyła do ustalenia daty konferencji, ponieważ nie zgadza się na punkt widzenia przypisywany Niemcom, iż data konferencji powinna być ustalona dopiero wtedy, kiedy widoki jej będą zupełnie wyraźne. Wielka Brytanja pragnie przedewszystkiem uniknąć przeciągającej się dyskusji.

W pracach przygotowawczych, koła brytyjskie biorą pod uwagę trzy dokumenty dyplomatyczne: 1) plan pokojowy z 7 marca, 2) kontrpropozycje francuskie i 3) kwestjonarjusz brytyjski.

VI lotniczy konkurs turystyczny został zakończony

WARSZAWA (Pat). Dziś samoloty, biorące udział w 6 krajowym lotniczym konkursie turystycznym, przebyły dwa końcowe etapy, a mianowicie piąty: Lwów — Brzeżany — Stanisławów — Lwów oraz szósty: Lwów — Zamość — Lublin — Warszawa.

Na tym ostatnim etapie 21 samolotów konkursowych wystartowało w kluczach po 3 samoloty, ubiegając się o nagrodę zespołową. Najlepiej lecący klucz na tym etapie mógł uzyskać 200 punktów.

O godz. 17,09 wylądował na lotnisku Mokotowskiem klucz samolotów Aeroklubu Lwowskiego, lotnicy: Kowalski, Pruszyński, Markowski.

Następnie w godzinach między 17,09 a 17,20 wylądowały na lotnisku następujące trójki samolotów konkursowych:

2) Aeroklubu Lwowskiego — Solak, St. Sędzik i B. Bernas.

3) Aeroklubu Gdańskiego — lotnicy Czyżewski, Mathens, Mielczarski.

4) Aeroklubu Warszawskiego — lotnicy: Kaz. Kula, W. Maciejewski, Jan Krawczyk.

5) Aeroklubu Warszawskiego i Pomorskiego — lotnicy: Eng. Jeziorowski, M. Urban, M. Lewandowski.

6) Trójka kombinowana z zawodników poszczególnych aeroklubów — lotnicy: Trubicyn, Antoni Uszacki, Zb. Talarczyk.

7) Aeroklubu Krakowskiego — lotnicy: Kaz. Plenkiewicz, Tyrała, W. Chałupnik.

Z samolotów, które na tym etapie startowały indywidualnie, pierwszy przybył Bronisław ZAKRZEWSKI (Aer. Wileński), Szarek (Lwów) i Grzegorz NIELUBSZYC (Aer. Wileński).

Powitanie oddziałów garnizonu warszawskiego



Jak podawaliśmy, 15 bm. stolica witała uroczyście, a zarazem serdecznie, powracające z ćwiczeń oddziały wojskowe garnizonu warszawskiego. Na zdjęciu — szyk oddziałów na Placu Józefa Piłsudskiego.

Min. Bastid dziękuje za przyjęcie w Polsce

WARSZAWA (Pat). Na ręce p. ministra przemysłu i handlu Antoniego Romana nadeszła z Katowic od francuskiego ministra przemysłu i handlu Paul Bastid'a, następująca depesza:

„Opuszczając ziemię polską, pragnę jeszcze raz wyrazić W. E. wielką radość, jaką odczuwałem podczas pobytu mego w pańskim kraju, oraz wdzięczność za tak gorące, zgotowane mi przyjęcie. Wyciągnę jak najkorzystniejsze wnioski co do stosunków ekonomicznych i kulturalnych francusko-polskich".

(—) PAUL BASTID.

Min. Bastid powrócił do Paryża

PARYŻ (Pat). Dziś rano o godzinie 10,45 powrócił do Paryża francuski minister przemysłu i handlu Paul Bastid.

Rozpoczną się rokowania francusko-niemieckie o traktat handlowy

BERLIN, (Pat). Niemieckie biuro informacyjne podaje, że w dniu wczorajszym francuski minister przemysłu i handlu Bastid odbył z dr. Schachtem dłuższą rozmowę, w której stwierdzono identyczność poglądów na cele niemiecko francuskich stosunków gospodarczych. Z obu stron wyrażono życzenie możliwie największego ożywienia wzajemnych obrotów handlowych w zapowiedzianych rokowaniach.

Min. Goebels uda się do Grecji

ATENY, (Pat). Dzienniki podają, że w nadchodzącą niedzielę przybędzie samolotem do Aten minister Goebbels. Minister Rzeszy przybyć ma jako turysta i pobyt jego nie będzie nosił charakteru oficjalnego.

Przedstawiciele niepodległej Abisynji stawią się w Genewie

LONDYN, (Pat). Poselstwo abisyńskie w Londynie oznajmiło iż delegacja abisyńska na zgromadzenie Ligi Narodów wyjedzie do Genewy. W skład jej wejdą: poseł abisyński w Londynie Martin, Lorenzo Taezaz i prof. Gaston Jeze. Reuter podaje, że delegacja abisyńska będzie reprezentowała rząd abisyński, którego tymczasową stolicą jest Gore. Jest mało prawdopodobnem, by Haile Selasie udał się do Genewy.

...ale nie dopuszczą ich na obrady?

PARYŻ, (Pat). Havas donosi z Genewy, że decyzja negusa co do wysłania delegacji abisyńskiej na zgromadzenie Ligi Narodów może wywołać, przynajmniej na początku sesji nową dyskusję w sprawie konfliktu włosko abisyńskiego. Rzeczą komisji weryfikacyjnej, której zadanie było dotychczas prawie wyłącznie protokularne, jest wypowiedzieć się o ważności pełnomocnictw delegacji abisyńskiej a w konsekwencji o dopuszczeniu jej do Zgromadzenia. Koła międzynarodowe sądzą naogół że ze względów faktycznych komisja oświadczy, iż istnieje wątpliwość co do pełnomocnictw delegacji i że nie będzie ona dopuszczona do zgromadzenia.

Swój na swego

RZYM (Pat). Oddziały tubylcze pod dowództwem rasa Ailu i dedżasa Mangaszia rozproszyły grupę tubylców, którą dowodził dedżas Balcia.

Akcja ta rozpoczyna operacje oczyszczania zajętych przez Włochów terenów z oddziałów tubylczych, które jeszcze nie zgłosiły uległości.

Obrady gospodarczej konferencji informacyjnej w Warszawie

WARSZAWA. (Pat). W drugim dniu obrad konferencji informacyjnej, odbywającej się w ministerstwie skarbu pod przewodnictwem p. wicepremjera Kwiatkowskiego, prowadzona była dyskusja nad wygłoszonemi referatami.

W godzinach przedpołudniowych uczestnicy konferencji z wielkim zainteresowaniem wysłuchali przemówień czołowych przedstawicieli życia gospodarczego m. innymi REKTORA WITOLDA STANIEWICZA.

Wszyscy mówcy w dyskusji, utrzymanej na wysokim poziomie do referatów wygłoszonych przez przedstawicieli rządu dorzucili szereg własnych ocen i spostrzeżeń, uzupełniających reprezentowane przez nich środowisko.

Prezes KAJETAN MORAWSKI zalecał ostrożność w optymizmie panującym wśród ludności co do sytuacji w rolnictwie. Nawiązując do referatu dyrektora Bobrowskiego, prezes Morawski podkreślił, że wzrost dochodu gotówkowego rolnictwa następuje jeszcze powoli i da się oszacować na około 3 proc. dochodu z r. 1928. Z tego wzrastającego dochodu rolnictwo musi „załatać dziury, które powstały“ w budżetach gospodarstw rolnych, a jednocześnie wymaga się, aby z tego zwiększonego dochodu mogły być pokryte podatki, wierzytelności i zwiększone obroty.

Dyrektor A. WIERZBICKI, nawiązując do przemówienia pana wicepremjera przy zagajeniu konferencji wyraził pogląd, że niema istotnie lepszego określenia na kierunek naszej polityki gospodarczej, jak określenie „polityki zdrowego rozsądku“, którą przeciwstawić należy t. zw. powszechnemu przekonaniu o możliwości prowadzenia polityki bardziej efektownej.

Profesor ADAM KRZYŻANOWSKI, nawiązując do przemówień pp. Morawskiego i Wierzbickiego zaznaczył, że przy ocenie charakteryzowanych przez obu przedmówców zjawisk, należy pamiętać o powiedzeniu „wedle stawu grobla“. Warunki sytuacji polskiej sprawiają, że poprawa gospodarcza nie rozwija się szybko, ale trzeba pamiętać, że są kraje których stosunki są jeszcze gorsze.

Poprawa konjunktury jest niewątpliwa. Zbiegła się ona w Polsce z wprowadzeniem ograniczeń dewizowych i ucieczką kapitałów do wartości rzeczowych. Poprawa konjunktury opiera się jednak na podstawach rozleglejszych. Analizując przyczyny tej poprawy prof. Krzyżanowski podkreślił jej międzynarodowość, przystosowania się cen, poprawę opłacalności w eksporcie płodów rolnych oraz dyskontowania przyszłej pożyczki francuskiej, co pociąga za sobą znaczne obniżenie się cen monet złotych w niedozwolonych tranzakcjach oraz korzystne zmiany na giełdzie pieniężnej.

Rząd powinien wytrwać na drodze, na którą wszedł wydając dekret o ograniczeniach dewizowych.

REKTOR PROF. STANIEWICZ podkreślił, że poprawy konjunktury nie można zmarnować. Trzeba dążyć do przywrócenia opłacalności w rolnictwie, ponieważ nie można tego osiągnąć przez wysokie ceny rolnicze, trzeba dążyć do zmniejszania nakładów gospodarczych. Dla tego też problem „nożyc cen“ jest dalej aktualny. Rolnika interesuje zagadnienie ile otrzymuje za sprzedawane przez siebie produkty i za ile nabywa potrzebne mu towary i materjały. To są właściwe nożyce, wynikające z nazbyt wielkiego pośrednictwa. Tym problemem należy się też zająć, a wtedy może górnictwo i hutnictwo mogłoby podwyższyć swe ceny bez uszczerbku dla rolnictwa.

Prezes KLARNER stwierdza dużą stabilizację zjawisk gospodarczych, która nastąpiła po długich zabiegach deflacyjnych. Efekt deflacji został osiągnięty. Mamy zrównoważony budżet państwa, co jest podstawowym warunkiem we wszelkiej pracy gospodarczej. Minister Kwiatkowski ma twardą, ale szczęśliwą rękę.

Stwierdzając, że wchodzimy w fazę stosunków normalnych p. prezes Klarner omówił szereg zagadnień programowych, związanych z przemysłem i rolnictwem i wzajemnymi stosunkami tych dwóch dziedzin gospodarczości.

W zakończeniu prezes Klarner omówił niektóre zagadnienia podatkowe, stwierdzając znaczną poprawę stosunków między płatnikami i urzędami skarbowemi.

W sprawie trwającego sporu między przemysłem i rolnictwem, co do pierwszeństwa, które w polityce gospodarczej należy dać jednej czy drugiej gałęzi gospodarstwa narodowego, który przejawił się również w toku dyskusji na konferencji, zabrał głos p. minister rolnictwa i reform rolnych JULJUSZ PONIATOWSKI.

Pan minister stwierdził, że sprawa urbanizacji i rozwoju w przemyśle jest ważna niełylko dla całości gospodarstwa narodowego, ale i dla wsi. Rolnicy mają tę świadomość. Chcieliby widzieć podwojenie dochodu miast i przemysłu, choćby dlatego, aby wzmożona chłonność miast zmniejszyłaby zależność rolnictwa od eksportu.

Ale w dążnościach tych przemysł nie może być otaczany przesadną opieką. Spór między rolnictwem i przemysłem często jałowy — jeśli już ma być prowadzony — winien być nacechowany poczuciem świadomości wzajemnych ofiar. W żadnym wypadku nie można działać w ten sposób aby podcinać korzenie tej dużej części gospodarstwa narodowego, jaką jest rolnictwo.

Po przemówieniu posła Zygmunta Sowińskiego, który wypowiedział się za koniecznością zakreślenia szerokiego planu gospodarczego opartego o możliwości surowcowe kraju i niewyzyskane ręce robocze, zabrał głos wiceminister TADEUSZ LECHNICKI, który w mocnym przemówieniu odpowiedział p. Wierzbickiemu i Ciszewskiemu. P. wiceminister Lechnicki broni zasad polityki gospodarczej którą rząd prowadził od 5 lat na odcinku cen artykułów przemysłowych, stwierdzając, że nie można jej nazwać polityką „banałów i ulegania nastrojom ulicy“. W sferach kartelowych nigdy nie było zrozumienia dla słusznego kompromisu, jakiego wymagało życie.

Wiceminister Lechnicki bardzo ostro zaprotestował przeciwko poglądom, że przemysł górniczo-hutniczy doszedł do stanu zagrażającego podstawom życia gospodarczego kraju na skutek polityki rządowej. Jeżeli znalazł się on w tym stanie, to odpowiedzialność za to obarcza w pierwszym rzędzie dysponentów kapitału w tych gałęziach przemysłu, którzy niestety w okresie pomyślnej konjunktury nie inwestowali w przedsiębiorstwach wygospodarowanych pieniędzy i nie wykazywali zrozumienia dla postawienia właściwych ludzi przy warsztacie.

Prezesi Sądów Wyszyński i Kaduszkiewicz przeniesieni w stan spoczynku

WARSZAWA, (Pat). Prezes Sądu Apelacyjnego w Wilnie p. Wacław Wyszyński oraz prezes Sądu Okręgowego w Wilnie p. Michał Kaduszkiewicz przeniesieni zostali w stan spoczynku.

Socjaliści szwajcarscy zerwali z komunistami

PARYŻ (Pat). „Le Journal“ donosi z Genewy, że szwajcarska partja socjalistyczna w Zurichu postanowiła zerwać pakt współpracy, wiążący ją z komunistami szwajcarskimi. Powyższą decyzję socjaliści umotywowali tem, iż komuniści szwajcarscy odnieśli się z sympatją do wyroku, wydanego w niedawnym procesie moskiewskim.

Stany Zjednoczone kupują pszenicę

NOWY JORK (Pat). Spowodu nieurodzaju, wywołanego niebywałą suszą, Stany Zjednoczone zmuszone były rozpocząć import pszenicy. W okresie od 1 lipca do 5 września r. b. przywieziono do Stanów Zjednoczonych około 10 miljonów buszli pszenicy. Licząc w tym samym stosunku, całoroczny wwóz pszenicy powinien wynieść około 50 miljonów buszli, podczas gdy w ubiegłym roku wyniósł zaledwie 34 miljony.

Powstańcy wciąż atakując prą naprzód

SEWILLA (Pat). Kolumna dowodzona przez mjr. Castejona oraz oddziały pod wodzą płk. Varela zajęły miejscowości Penarubia i Ytabique.

Pod Oviedo wojska rządowe poniosły poważną porażkę. Powstańcy wzięli licznych jeńców. Kawalerja powstańcza odniosła sukcesy w utarczce z wojskami rządowemi pod Guadalajara.

Według informacyj z kół powstańczych, wśród obrońców San Sebastjano walczyli liczni cudzoziemcy: 50 Niemców, 45 Francuzów i 18 Włochów.

Na froncie Saragossy toczyły się dzisiaj zacięte walki na bagnety.

Pod Talavera wojska powstańcze zajęły ponownie dolinę Tietra.

W Barcelonie rozstrzelano 5 oficerów, których podejrzewano o komunikowanie się z powstańcami.

W Tarragone rozstrzelano gen. Castro.

LA CORUNA (Pat). Tutejsza radjostacja nadała komunikat, według którego kolumna wojsk południowych zajęła Sierra Yeglas. Wojska rządowe zostały odrzucone.

Kolumna, operująca w kierunku Toledo, posunęła się o 35 klm. Oddziały pułkownika Redondo zajęły drogę, prowadzącą do m. Rondo na odcinku Malaga.



Dowódca oddziałów powstańczych na froncie północnym — gen. Mola.

Jedynym ratunkiem nowe powstanie narodowe?

B. premjer przeciwko krwawej dyktaturze rządu w Burgos

LIZBONA (Pat). Były premjer hiszpański, przywódca stronnictwa radykalnego Lerroux w liście do Vincente Sierra, jednego z wybitniejszych przedstawicieli stronnictwa radykalnego, wypowiedział się przeciwko krwawej dyktaturze Caballero, uważając iż od katastrofy może uratować Hiszpanję jedynie powstanie narodowe.

Za 15 dni atak na Madryt

TENERIFE, (Pat). Według komunikatu radjowego, gen. Franco ściąga w dalszym ciągu transporty wojsk z Afryki. Gen. Mola dał od działom wojskowym 4 dni wypoczynku, a następnie skieruje je na front Guadarrama.

Jak przypuszczają, za 15 dni rozpocznie się atak na Madryt.

Niemieckie samoloty bombardowały Madryt?

PARYŻ (Pat). Agencja Havasa donosi z Nowego Jorku: korespondent „New York Times'a“ opisuje w jaki sposób z narażeniem życia zdołał przedostać się do bazy lotniczej powstańców w Caceres.

Stwierdza on, iż lotnisko zostało całkowicie zreorganizowane przez lotników niemieckich. Nie noszą oni rzekomo mundurów hiszpańskich. Korespondent naliczył 10 samolotów bombardujących i 17 samolotów myśliwskich produkcji niemieckiej. Wszystkie te samoloty są pilotowane przez załogi niemieckie.

Korespondent „New York Times'a“ był rzekomo obecny przy licznych startach tych samolotów, które, według jego informacyj zbombardowały Madryt.

Z ratunkiem dla obrońców Alkazaru

RABAT, (Pat). Radjostacja w Kadyksie komunikuje, że tor kolejowy między Bilbao a San Sebastian został całkowicie zniszczony przez samoloty powstańcze. Na odcinku Talavera stracono dwa rządowe samoloty myśliwskie. Obrońcy Alkazaru będą niebawem uwolnieni przez wojska powstańcze, przygotowujące się do decydującego ataku na Toledo.

Stacja radjowa w Tetuanie, odpowiadająca rozkazom, ogłoszony przez władze madryckie, stwierdza, że wojska narodowe dysponują 170.000 ludzi dla podjęcia ataku na Madryt, a na wszystkich odcinkach frontu posiadają z górą 500.000 ludzi.

Wojska rządowe zaciekle bombardują

MADRYT, (Pat). Ministerstwo wojny komunikuje, że artylerja i lotnictwo rządowe bombardują w dalszym ciągu Oviedo. Na wzgórzach Ponte Ferrado między prowincjami Asturji, Leonu i Galicji oddziały górników i chłopów atakują zaciekle wojska powstańcze. Artylerja rządowa bombarduje nadal Teruel, skąd ucieka wielu mieszkańców i żołnierzy.

Na odcinku Naval Peral w prowincji Avila artylerja powstańcza bombardowała pozycje wojsk rządowych w Las Neal. Lotnicy rządowi zniszczyli jedną z armat powstańczych.

Na odcinku Pereguinos na froncie Guadarra ma wojska rządowe po zaciekłej walce posunęły się naprzód.

Orio w rękach powstańców

HENDAYE, (Pat). Trzy samoloty rządowe bombardowały dziś San Sebastian. Ofenzywa wojsk narodowych utrudniona jest na skutek zniszczenia dróg i mostów przez cofające się wojska madryckie. Wojska narodowe zajęły m. Orio. Oviedo było dziś ponownie bombardowane przez samoloty rządowe. Bomby trafiły w szpital i w szkołę. Oblegane wojska narodowe dokonały dziś wypadu, obsadzając ważne pozycje w okolicah Oviedo.

Podwodna łódź rządowa zatopiona

JACA (Pat). Radio tutejsze donosi, że krążownik powstańczy zatopił łódź podwodną c-6 rządowej marynarki wojennej.

Szlify generalskie w tornistrach członków oddz. szturmowych

MADRYT (Pat). Po zakończeniu posiedzenia rady ministrów minister spraw wewnętrznych oświadczył dziennikarzom, że w nocy ogłoszone będą teksty dekretów o stworzeniu milicji policyjnej oraz o możliwości uzyskania przez członków oddziałów szturmowych nowej rangi generała za zasługi wojenne.

KTO WYGRAŁ?

75.000 zł — 128333.
10.000 zł. — 27201, 110226.
5.000 zł. — 59467; 80893; 87584
2.000 zł. 27643; 95119; 95307; 96459; 98399, 102006; 102183; 106277; 137064; 138128; 141442, 187172; 191571.

WOKÓŁ EUROPY

Kryzys europejski — Wojna domowa w Hiszpanji — Tarcia we Francji — Dwa miljardy franków — Pieniądze czy armaty

Gdybyśmy chcieli zawrzeć w jedną syntetyczną formę wrażenia, jakie w bezstronnym postrzegaczu wzbudza różnorodność przejawów życia Europy obecnej, to ujęlibyśmy je w wyraz: chwiejność. Chwiejność ustrojów gospodarczych, chwiejność systemów politycznych. Chwiejność równowag wewnętrznych i chwiejność równowagi międzynarodowej. Wszędzie poszukiwanie dróg, niepewność, empiryzm. Nigdy jeszcze chyba Europa nie była tak wzburzona, nigdy nie przeorywały społeczności w niej żyjącej procesy tak intensywne i tak nieznane co do kresu, ku któremu zdążają.

Nad światem rozpętał się straszliwy cyklon ekonomiczny. We wszystkich krajach masy cierpiące głód, gospodarstwa w stanie upadku, budżety obciążone deficytem, instytucje niezdolne do przeciwstawiania się złu. Trudności materjalne, z którymi każdy naród ściera się beznadziejnie, rozżarzyły dusze i ukryte pod powierzchnią życia namiętności. Kryzys ekonomiczny, kryzys społeczny, kryzys moralny, kryzys międzynarodowy — wszystko to zazębia się o siebie. Barjery celne, kontyngenty, reglamentacje, dumpingi, dewaluacje, fabrykowanie gazów śmiercionośnych dla zatrudnienia bezczynnych rąk roboczych: polityka większości krajów przestała być dziełem rozsądku i przewidywania; dziś zdają się nią kierować elementarne i instynktowne odruchy, coraz bardziej rozprzęgające spoistość dotychczasowej cywilizacji materjalnej świata.

Europa rozprzęga się i łamie. Wzrasta wzajemna nieufność państw:

„Europa, stolica Paryż“ — mówią Niemcy, zgrzytając zębami. „Europa, stolica Berlin“ — ironizują w Paryżu... I być może, niektórzy myślą: „Europa, stolica Rzym!“... Tylko Anglicy nie mówią nic, tak są przekonani, że stolica Europy — a nawet stolica świata — zawsze była i będzie w Londynie.

Tak wygląda sytuacja europejska w oświetleniu „Kurjera Porannego“ A rola Polski?

Na tle tego, pozbawionego dawnych punktów oparcia i coraz bardziej rozprzęgającego się systemu europejskiego, Polska zdobywa coraz większy autorytet w świecie. Słów tych nie dyktuje próżna samouluda, są one ujęciem najbardziej realnego i najbardziej uchwytnego stanu rzeczy.

Ta ewolucja wiąże się przedewszystkiem z usamodzielnieniem polskiej polityki zagranicznej. W świecie utrwaliło się przekonanie, że Polska może czynić swobodny wybór między różnymi systemami polityki zagranicznej i że wybór jej zaważy w sposób decydujący na dalszych losach naszego kontynentu. Pozycja Polski w świecie przesądza o wyborze systemu, będzie nim w każdym momencie system gwarantujący utrzymanie ładu i porządku w Europie. Wzmocnienie węzłów politycznych między Polską a krajami, ożywionymi identycznymi dążeniami stanowi już najważniejszą manifestację pracy na rzecz pokoju, taką przyniosły ciężkie lata ostatnie

* * *

Hiszpanja nie przestaje interesować prasy światowej i prasy polskiej. Powstańcy jak wiadomo zlikwidowali odcinek frontu nad Atlantykiem. Jak pisze korespondent „Gazety Polskiej“:

Wraz z upadkiem San Sebastjan zakończyła się pierwsza wielka faza ofenzywy wojsk generała Molo. Zlikwidowany został jeden z frontów hiszpańskiej wojny domowej. Powstańcy opanowali cały obszar na południu od Pirenejów wzdłuż granicy francuskiej między Katalonją a oceanem Atlantyckim. Akcja ich ma się rozwijać nadal konsekwentnie w myśl planów dyktowanych przez naczelnego wodza generała Franco.

Tymczasem w Madrycie jedną z najważniejszych trosk stanowi wciąż sprawa jednolitego dowództwa. Wielokrotnie już informowano, że przynajmniej teoretycznie i częściowo zagadnienie to zostało rozwiązane. Ale tak nie jest.

Jeden z najwybitniejszych oficerów wojsk madryckich płk. Pedro oświadczył wręcz francuskiemu korespondentowi: „Jeśli tak dalej pójdzie, będziemy zgubieni. Mamy trzy ośrodki, które nie harmonizują swych wysiłków: Madryt, Barcelonę, Lewant i Asturję. Wciąż krzyżują się przeróżne plany: defensywa naokół Madrytu, ofenzywa na Saragosę, ofenzywa na Teruel, oblężenie Oviedo. Mamy trzy czy cztery naczelne dowództwa, z których każde działa na własną rękę: Ruquelme, Sandino, kwatera w Walencji i Gonzalez Pena. Jedne z nich, jak sztab asturyjski, słuchają przedewszystkiem nakazów namiętności i uczucia, inne, jak Katalonja faktycznie już niepodległa i przygotowująca zagarnięcie Balearów, kierują się tylko własnymi interesami. Najłatwiejsza nawet wojna musi być przegrana, gdy względy partykularne dominują nad generalnymi“.

Jednocześnie głos barcelońskiego urzędowego organu oświadcza, iż bez względu na to jak uregulowana zostanie w Madrycie nowa wojskowa organizacja, katalońskie siły zbrojne muszą podlegać jedynie i wyłącznie barcelońskiej Generalidad“. W najpomyślniejszym więc wypadku obóz rządowy będzie musiał utrzymać dwa naczelne dowództwa przeciw jednolitej i sądząc wedle dotychczasowego rozwoju operacji sprawnej komendzie po stronie powstańców. Zobaczymy czy inne czynniki przewagi, jakimi mogą rozporządzać rządowcy, będą w stanie zrównoważyć tę kardynalną słabość.

* * *

Wojna hiszpańska, jak wiemy, posiada potężny rezonans w innych krajach, zwłaszcza we Francji. Wczoraj drukowaliśmy korespondencję własną z Paryża, tym właśnie sprawom poświęconą. Dziś dodajemy parę szczegółów za „Gazetą Polską“:

Ujmując zjawiska syntetycznie, objektywnie i szeroko, przeżywamy obecnie arcyciekawy moment, mający na celu wyzwolenie Francji, francuskiej polityki domowej, a przedewszystkiem zagranicznej spod wpływów obcych, wyrażających się w zmiennych zresztą instrukcjach Kominternu.

Akcja ta oraz projekt dozbrojenia Francji zjednał rządowi dużą sympatję społeczeństwa.

Ma się dzisiaj po raz pierwszy od wyborów wrażenie, że gdyby rząd stanął przed parlamentem, dostałby masowo głosy swych dotychczasowych najgorliwszych przeciwników.

Ale jednocześnie z tem

zarysowuje się przekonanie, że pełna niezależność nie da się osiągnąć tylko przez kosztowne wydoskonalenie uzbrojenia. Państwowa niezależność musi unikać jak ognia, jak ryzyka wojny, oparcia na czynnikach, będących w ręku obcego kierownictwa.

To przekonanie, nazajutrz po wspaniałym przyjęciu generała Śmigłego-Rydza — stwarza rozłam, a co najmniej poważną ewolucję w łonie dotychczasowej większości rządowej.

* * *

Przyjazd min. Bastida do Warszawy oznacza dalsze zacieśnienie stosunków polsko-francuskich. „Warsz. Dz. Nar.“ pisze na marginesie tej wizyty:

Rozumiemy wszyscy bardzo dobrze, że dobre stosunki francusko-polskie są koniecznością dla obydwóch narodów, rozumiemy, że wynikają one z natury rzeczy, lecz rozumiemy także, że czas już najwyższy nie ograniczać się do dawania wyrazu uczuciom i do głoszenia zasad ogólnych, lecz przejść do zagadnień konkretnych.

Chodzi o konkretne formy współpracy gospodarczej:

P. min. Bastid na zebraniu z przedstawicielami prasy dał wyraz przeświadczeniu, że można przewidywać ożywienie w zakresie wymiany towarów, mówił o możliwości wzmocnienia eksportu polskiego węgla i cynku do Francji. Zwracał też uwagę na konieczność rozwoju ruchu turystycznego z Polski do Francji i z Francji do Polski, a to zwłaszcza w związku z przyszłoroczną wystawą międzynarodową w Paryżu. Najmniej widoków istnieje co do możliwości wywozu produktów rolnych z Polski do Francji, a to ze względu na sytuację rolnictwa w tym kraju oraz na przyzwyczajenia ludności rolniczej we Francji.

* * *

Nie wiemy ostatecznie jakie formy ma przybrać francuska pożyczka dla Polski. Jakoby część tej pożyczki ma być udzielona w materjale wojennym. „ABC“ nie uważa to za najszczęśliwsze rozwiązanie:

Można wprawdzie odpowiedzieć, że kwestja obrony jest potrzebą najwyższego rzędu, której należy podporządkować wszystkie inne względy. Jednakże dla zwiększenia obronności technicznej, nie wystarcza uzyskanie w danym momencie potrzebnego materjału wojskowego, gdyż materjał ten po pewnym czasie zużywa się, niszczeje lub przedawnia, a zatem wymaga nowych uzupełnień. Rzeczą więc fundamentalną jest postawienie własnego aparatu przemysłowego na takim poziomie, aby w groźnej chwili, gdy nowe dostawy zagraniczne mogą zawieść lub być uniemożliwione, mógł podołać potrzebom obrony. Modernizacja, nie traktowana pod tym kątem, miałaby wartość tylko doraźną.

Projektowana więc pożyczka powinna służyć przedewszystkiem po temu, aby podnieść naszą rodzimą wytwórczość pracującą dla obrony, a ożywiając pośrednio cały organizm gospodarczy, zwiększyć jego ogólną siłę i odporność, a zatem i jego wartość jako czynnika współpracującego dla obrony państwa. Jeśli zaś istnieją pewne potrzeby natury bardzo pilnej, tu przedewszystkiem należałoby dla ich zaspokojenia uruchomić do najwyższego maksimum całą wytwórczość polską, a dopiero brakującą resztę pokryć dostawami gotowymi — i to jedynie w najkonieczniejszych rozmiarach.

Podobnie pisze „Robotnik“:

Jest jeszcze jedna sprawa. Współpraca francusko-polska ma zacząć się pod znakiem współpracy technicznej i finansowej w dziedzinie obronnej. Obrona kraju jest dziś sprawą przedewszystkiem gospodarczą. Zwiększenie obronności kraju — to nietylko nowe armaty i karabiny, ale zwiększone uprzemysłowienie, lepsze drogi, motoryzacja.

Ten postęp gospodarki pociąga za sobą wzrost przywozu, pociąga większą chłonność naszego rynku. I któż ma być w pierwszej linji naszym dostawcą, jeśli nie nasz sojusznik, zainteresowany w zwiększeniu obronności kraju.

Wnt

Warszawa wita swoje pułki



Onegdaj stolica uroczyście, a zarazem serdecznie witała powracające z ćwiczeń oddziały wojskowe garnizonu warszawskiego. Fragment defilady pułku piechoty na jednej z ulic warszawskich.

Seans z filmowcami

Filmowców już od paru dni widuje się na mieście. „Och mój Boże! — zawołała jakaś sztubaczka na widok Brodzisza i Bogdy — zwyczajni ludzie!!!“ Polska produkcja filmu „Dzwony Ostrobramskie“ (Dyr. gen. Stefan Nasfeter) prosi dziennikarzy na pogawędkę.

Wchodzę, lawiruję między stolikami. — Prosimy, panie redaktorze — Pan pozwoli. Nasz dyrektor, nasz operator, nasz. nasza... Przy ukłonach twarze są na pierwszym planie, w t. zw. „zbliżeniu“. Brodzisz ma wąsiki — Dla urozmaicenia, tym razem — dodaje reżyser. A ta czerstwa męska twarz, to operator, pan Thayer Rozmawia po niemiecku, ale można i po francusku. Pierwsze uśmiechy.

Gwiazdor opowiada o jakimś majątku ziemskim. Wzorowy porządek, panie, przyjemnie popatrzeć. Rewanżuję się opowieścią o folwarkach węgierskich. Tak sobie, gadu-gadu. A tu stół czeka, „wódka się ogrzeje“. W Wilnie mówią „wódka szkłem zajdzie“, ale można i tak. — Na zdrowie panie Węgier! — Ha, ha! doskonały koncept pana gwiazdora. To dla nastroju. Wiadomo, prasa. Pożartować nic zaszkodzi.

Zresztą gwiazdy patrzą na życie trzeźwo. — Ach te kontrakty. Żeby nie wiem jak się obmurować, zawsze znajdzie się dziura, zawsze „oni“ postawią na swojem. Aktor, panie, najmniej jest winien. Co można wiedzieć z góry? 25 biur filmowych, 25 filmów kręci się naraz. Tłok w ateliers. Kontrakt na grudzień robi się w listopadzie. Wcześniej niema sensu, bo może ktoś da więcej. Słusznie. Ale wobec tego nie wiadomo kto będzie grał w filmie „Dzwony Ostrobramskie“ pomniejsze role. No tak, tak. Ale mamy nadzieję...

Nadzieja ma swój symbol — kotwicę, taki podwójny haczyk. Zakotwiczam się przy reżyserze. Pan Stefan d'Alben owszem, europejczyk. Praca zagranicą. Szwajcarja etc. Pali fajkę, więc rozmawiamy o tytoniach fajkowych. Angielskie, holenderskie? Polskie są też wcale niezłe. — Zapytać o film, czy nie? Czemu właśnie „Dzwony Ostrobramskie“? Może pytać nie wypada? Jasna rzecz — piękny cel, budująca treść, malownicze miasto. Może zniżki większe przyznają? Poparcie? Ale już mówimy o mieście. —Wilno jest... no — cudowne!

Rozmowa staje się ogólna. Gwiazdor, człowiek trzeźwy, a zapala się. — Windę zrobić na św. Jana! Elektryczny wyciąg na dzwonnicę! Ach, wilnianie, my wam pokażemy Wilno. Pamięta pan film „Wiatr od morza“? — Owszem pamiętam, ale to było bardzo dawno. Lepiej pamiętam „Rapsodję bałtyku“ — „nie umie żyć ten kto nie służył w marynarce“. Coreczka moich gospodarzy krzyczała przez sen. Co pan mówi? A tak, film to ciężka praca. Poszczególne sceny, klateczki, technika, siekanina, montaż, zawiłe wyjaśnienia.

Ale Wilno bardzo się podobało. W lutym sam zobaczycie. Będzie gotów. Na zdrowie!

Ktoś wstaje od stolika, idzie tańczyć. Nastrój jak w środku polskiego filmu — była wódka, potem słowa, słowa, słowa, a teraz wyczekiwanie. Takie bure klateczki. Och te polskie filmy. Widział pan to, widział pan owo? Prawda co za świństwo?! Ach, nic dziwnego, trzeba wiedzieć kto to robi. Tak, okropne stosunki.

Wpatruję się w twarz mojego rozmówcy — reżysera. Kręcenie filmu jest bardzo ciężką pracą. To nie teatr. Tam jest ciągłość, nastrój. Tu co innego. Pojedyncze scenki, nawet gierki, nawet same klateczki. Cztery klateczki, dziesięć klateczek, tak się lepi. Jak się lepi? No oczywiście, to wie on, mój rozmówca, reżyser. Według planu, według scenarjusza, według „drehbuchu“, czyli książki kręceń. Tam jest wszystko napisane detalicznie, tylko że nie zawsze wszystko tak wychodzi jak się myślało. Zachodzą różne okoliczności, trzeba zmieniać w ostatniej chwili. Może to i lepiej nie robić odrazu całego planu, całego „drehbuchu“? Może niema sensu? Teraz wrzesień, kontrakty na listopad jeszcze nie gotowe zapewne. — A może zapytać? — Czy wypada? — Rozmawiamy więc w dalszym ciągu o stosunkach w Warszawie.

Swoją drogą to ten pan Thayer, to bardzo miły gość. Spokój, humor; po polsku mówi bardzo niewiele, ale zato ślicznym akcentem. Poliglota, pewnie dobry fachowiec. Od dobrej fotografji tyle zależy! Tak, film to koncepcja i fotografja, myślę sobie. Koncepcja powstaje z elementów, fotografuje się elementy. W tym wypadku — elementy wileńskie. Jaka szkoda myślę że pan Thayer i tamci panowie są pierwszy raz w Wilnie. Czy złapią sens miasta, czy może tylko zostanie takie coś „międzynarodowe“ w znanem krajowem wydaniu? Chęci widać jak najlepsze, dyr. Nasfeter uśmiecha się tak zacnie, rozmawia o sporcie, o dzielnicach Warszawy. Co będzie z filmem? — Nareszcie jeden dobry, czy też... — Ach, jeszcze jeden, panie Węgier!

A następnego dnia tłok na ulicy „Smok“ magistracki dorożkarz „astałop“, gwiazdor wymalowany na ceglasto. Trzeba kręcić bazylikę i Brodzisza, a tu żuliki podłażą. Reżyser kręci głową. Jak tu wymagać w takich warunkach. Reżyser jest z Europy, a tu „szarzy“ (psiakrew!) ludzie. I bądź tu Rene Clairem, bądź tu Frederikiem March! Stoją, po piętach depcą, nic nie rozumieją. Statystyczni ludzie, przeciętność, tłum bezbarwny. A nastrój jak wiadomo udziela się. Jak więc tu wymagać? Miejmy jednak nadzieję. Miejmy nadzieję, że wszystko (klateczki, siekanina, montaż, krajowa produkcja etc. etc.), wszystko będzie dobrze. W lutym zobaczymy. Jeszcze jeden, panie Węgier

Jim.

Z hiszpańskiego kotła

Hiszpańska wojna domowa dostarcza pismom obfitego materjału, tak jak niedawno dostarczała go kampanja włoska w Abisynii.

ALKAZAR.

Na wojnie, jak to na wojnie... Okrucieństwo przeplata się z bohaterstwem, tchórzostwo z poświęceniem. Najwybitniejszym bodaj przejawem heroizmu czy — jeżeli kto woli — zaciekłości jest obrona Alkazaru przez garść powstańców.

Alkazar nie jest nazwą odosobnioną. Alkazarów t. zw. zamków-pałaców dawnych królów maurytańskich nalicza się w Hiszpanji kilka. A więc Alkazar w Toledo (ten o którym mowa), Alkazary w Kordobie i Segwii, wreszcie Alkazar w Sewilli, bodaj najpiękniejszy ze wszystkich i mogący śmiało iść w paragon ze słynną na cały świat Alhambrą grenadzką.

Tygodnie już upływają, a powstańcy zamknięci wraz z dziećmi i kobietami w zabytkowym zamku dawnych władców muzułmańskich wciąż się bronią rozpaczliwie. Liczą na odsiecz, czy też poprostu chcą własnem życiem przypieczętować swą wierność hasłom gen. Moli. Zaciętość obrońców doszła do tego, że odrzucili szlachetne pośrednictwo ambasadora chilijskiego, który chciał przynajmniej kobiety i dzieci ewakuować z oblężonego zamku i umieścić poza strefą ognia.

Wskutek zaciekłej strzelaniny grozi wspaniałemu zabytkowi architektury arabskiej kompletna ruina. Już i tak rozsypało się w gruzy mnóstwo architektonicznych cacek, które z takim entuzjazmem opisywał w swej pięknej książce o Hiszpanii Washington Iroing. Kto wie, zaś, czy po skończonych okropnościach wojny domowej znajdzie się szlachetny mecenas co własnym sumptem odbuduje zburzone świątynie, jak to miało miejsce chociażby ze zburzoną przez artylerję niemiecką katedrę w Reims. Biedny Alkazor w Toledo! Mimo całego uznania dla pogardy śmierci i bohaterstwa zamkniętych w zamku i odrzucających wszelką propozycję kapitulacji powstańców, życzyżby należało jednej z dwóch alternatyw: bądź rychłej odsieczy powstańczej, bądź też kapitulacji obrońców. Pierwsza lub druga ewentualność oszczędziłaby bowiem starą budowę arabskich mistrzów przed dalszą ruina.

ABD-EL-KRIM?

Zdaje się, że słynny Abd-el-Krim zawinął już do ojczystych portów Marokko i nie zasypia gruszek w popiele. Dochodzą wieści o rewolcie niektórych szczepów marokańskich. Miał zginąć przytem hiszpański kapitan; byli też ranni. Jeżeli istotnie Abd-el-Krim maczał w tem palce, to może to być początek końca panowania hiszpańskiego w Marokko. Skoro Abd-el-Krim potrafił przed 10 laty gromić oddziały jednolitej wtedy, nierozdartej przez wojnę domową Hiszpanji, to tem bardziej może okazać się groźny teraz, gdy Marokko zostało ogołocone z wojska, przerzuconego na front powstańczy na półwyspie iberyjskim.

Wogóle z tem Marokko zaczyna być niewyraźnie. Ponoć powstańcy mieli obiecać ustąpienie Marokka pewnemu europejskiemu mocarstwu, wzamian za pomoc w walce z czerwonymi. Wiadomość tę wprawdzie zdementowano, lecz pamiętajmy, że nie bez słuszności pewien dyplomata twierdził, iż dopiero dementi dają prawdziwy obraz zakulisowej polityki. Różnie więc z tem Marokko być może.

MADRYT.

Jeżeli wierzyć komunikatom wojsk powstańczych, zajęcie przez powstańców Madrytu jest kwestją paru tygodni. Już obecnie niemal codziennie samoloty powstańcze wykonują raidy na stolicę, bombardując gmachy ministerstw, dworzec i t. p. Łatwo zrozumieć, że tego rodzaju wypady nie przyczyniają się do podniesienia ducha wśród czerwonych obrońców Madrytu. Ponoć naprożno wzywali oni posiłków z Katalonji. W/g ostatnich informacyj, powstańcy, posuwający się na stolicę półkolem zamierzają zostawić czerwonej milicji drogę do ucieczki na południowy wschód, w kierunku Barcelony. To posunięcie tłumaczą powstańcy chęcią uniknięcia daremnego rozlewu krwi, walk ulicznych i bombardowania stolicy. Motywy, jak widzimy, są przekonywujące. Niewiadomo jedynie, czy czerwoni zechcą z pozostawionej przez powstańców wspaniałomyślnie furtki do ucieczki skorzystać. Zaciętość jest przecie po obu stronach wielka, znacznie większa niż poszanowanie własnego i cudzego życia czy cześć dla zabytków architektury.

Wszystkie pisma europejskie podkreślają zgodnym chórem okrucieństwo hiszpańskiej wojny domowej. To już leży w tradycjach tego narodu. Straszliwe rzezie, dokonywane przed 500 laty na Maurach, przed 400 laty na Aztekach i Inkach, przed 100 laty na oddziałach napoleońskich („guerilla"), nie licząc pomniejszych domowych okazyj znalazły dziś ciąg dalszy. Makabryczny hołd złożony cieniom Tomasza Torquemady, księcia Alby, Corteza czy Pizarra.

NEW.



W Barcelonie sformował się bolszewicki pułk kobiecy. Zdjęcie przedstawia kwaterę główną.

Dość!

Na ciemnej ulicy rozległ się strzał. Inspektor Burke wybiegł z rewolwerem w ręku. Między drzewami ujrzał wysokiego mężczyznę, do którego palnął skolei. Zaszeleściły krzaki, ktoś upadł. Inspektor w świetle księżyca znalazł leżącą postać. Dźwignął go na plecy i z trudem zaniósł do tylnego pokoju. Nareszcie zobaczył zbliska jednego z członków bandy — będzie mógł czegoś się dowiedzieć. Nieprzyjaciel robi rozpaczliwe kroki, największego zbrodniarza może zgubić jakiś drobny szczegół. Teraz inspektor Burke dowie się wszystkiego.

W tej chwili rozlegiy się strzały — inspektor Burke wybiegł z pokoju. Ale nigdzie nikogo nie widział. Szybko zorjentowawszy się, wrócił do więźnia. Och, co za straszny widok: szyję więźnia otaczał cienki sznurek jedwabny, wywalony język świadczył, że jeniec nie żył. Na ubraniu wisiała kartka z napisem: „Nic u niego się nie dowiesz, inspektorze Burke".

Inspektor chwycił za rewolwer i wybiegł na ulicę. W ostatniej chwili zorjentował się, że grozi mu niebezpieczeństwo. Mokra płachta spadła mu na głowę. Inspektor stracił przytomność.

Obudził się w ponurym lochu. Poczuł jakiś swąd w powietrzu. Powąchał powietrze i powiedział spokojnie:

— Gaz świetlny, chcą mię otruć. Ale nie uda się im, nie!

Począł gorączkowo ostukiwać ściany nieznanego mu lochu. Gazu było coraz więcej. Po chwili znalazł mały guziczek. Nacisnął go, w ścianie otworzył się czarny otwór. Inspektor Burke rzucił się weń bez wahania. Był już najwyższy czas, za chwilę gazby go udusił. Inspektor Burke biegł blisko godzinę podziemnym lochem. Po godzinie usiadł, by odpocząć. Przed nim było małe zakratowane okienko. Nagle w okienku ukazała się straszliwie wydręczona twarz kobieca i dwie ręce duszące ją za szyję. Była to Mary, którąś ktoś dusił. Powietrze rozdarł straszliwy okrzyk kobiecy: „Ratunku"! Inspektor miał tego dość i z rewolwerem w ręku zerwał się, rzucając...

I ja też miałem dość. Zerwałem się, rzucając książkę do pieca, poczem przepisałem z pamięci ten feljeton.

D. T. F.

Drużyny junackie

Jak podała onegdaj agencja „Iskra", drużyny junackie, prowadzone przez Fundusz Pracy, zostaną w czasie najbliższym przejęte przez Komendę Główną Junackich Hufców Pracy, instytucję nową, pozostającą pod kierownictwem ministerstwa Spraw Wojskowych.

Wszystkie formalności, związane z tą zmianą kierownictwa drużyn junackich mają być załatwione przed nadejściem zimy, ponieważ SKOSZAROWANIEM DRUŻYN NA OKRES ZIMY zajmie się już Komenda Hufców.

W ten sposób drużyny junackie od początku swego istnienia przejdą pod kierownictwo trzeciej skolei organizacji i miejmy nadzieję tym razem ostatniej, która już wreszcie powinna postawić je NA NALEŻYTYM POZIOMIE.

Jak wiemy twórcą drużyn było Stowarzyszenie Opieki nad Niezatrudnioną Młodzieżą, w skróceniu S.O.M. Stowarzyszenie to rozpoczynało pracę z pięknemi zamiarami, które jednak przerosły jego możliwości finansowe. Młodzieży którą rekrutowano do drużyn, obiecano pracę stałą także w okresie zimy. W jesieni jednak WOBEC BRAKU FUNDUSZÓW ROZWIĄZANO WIĘKSZĄ CZĘŚĆ DRUŻYN i rozczarowanych junaków odesłano do domów.

Po bankructwie S.O.M-u ideą drużyn junackich zaopiekował się Fundusz Pracy. Na wiosnę roku bieżącego rozpoczęło rekrutację młodzieży. Dano jej warunki nieco lepsze niż S. O. M. Spodziewano się naogół bardzo dużego napływu kandydatów. Przewidywania jednak zawiodły. Mimo dużego nasilenia bezrobocia wśród młodzieży ZGŁOSZEŃ BYŁO STOSUNKOWO NIEWIELE. Młodzież bezrobotna, nie mając pewności (doświadczenie z SOM-em), że drużyny junackie dadzą jej opiekę i pracę tak że w zimie, wolała szukać zarobku na sezonowych robotach rolnych, lepiej płatnych.

Na terenie województwa wileńskiego rekrutacja junaków również z tego względu nie dała spodziewanych wyników. Powiat brasławski oraz częściowo postawski i święciański wogóle POSIADAJĄ NIEWIELE MŁODZIEŻY BEZROBOTNEJ, ponieważ bezrobocie zostało tu w znacznym stopniu rozładowane dzięki masowej w tym roku emigracji robotnika do Łotwy na sezonowe roboty rolne. W innych powiatach młodzież była częściowo zniechęcona do drużyn.

Obecnie na Wileńszczyźnie pracuje 11 drużyn junackich, liczących ogółem do 900 chłopców, w czem OKOŁO 60 PROC. POCHODZI Z TERENU NASZEGO WOJEWÓDZTWA reszta zaś z województw centralnych i południowych. Rekrutacja młodzieży w celu uzupełnienia stanu drużyn do ustalonej normy 100 osób odbywa się w dalszym ciągu na terenie powiatów. Naprzykład w brasławskim rekrutacja trwa i zakończy się 18 bm.

Fundusz pracy, jak wiemy, dysponuje specjalnemi kredytami na zatrudnienie młodzieży w drużynach junackich, jednak zbliżający się sezon zimowy mógłby wywołać pewne trudności w sprawie zakwaterowania wszystkich drużyn. Przejęcie drużyn przez wojsko rozwiewa wszelkie obawy. KOSZARY ZNAJDĄ SIĘ — historja „somowa" z rozwiązywaniem drużyn nie powtorzy się.

Drużyny junackie z Wileńszczyzny POJDĄ DO OBOZÓW ZIMOWYCH Z NASTANIEM WIĘKSZYCH CHŁODÓW. Pierwsze przerwą pracę te, które zakwaterowane są w namiotach, ostatnie mieszkające w barakach drewnianych.

Junacy na Wileńszczyźnie są zatrudnieni na robotach drogowych. Drużyny 68 i 69 pracują koło wsi Macury w pow. postawskim, gdzie budują drogę Postawy — Łuczaj. Grunt tutaj jest bardzo ciężki, prace postępują powoli. Drużyna 71 pracuje na drodze Oszmiana — Hołszany, 72 koło Krewa, na drodze Oszmiana — Krewo — Bielica, 73 koło Klewicy na drodze Klewica — Dziewieniszki, 74 — koło miejscowości Narocz w powiecie wilejskim na drodze Narocz —Racewicze, 75 — w Szarkowszczyźnie na drodze Szarkowszczyzna — Hermanowicze, 76 — buduje groblę koło Hornowa w powiecie dziśnieńskim, 79 w powiecie wileńsko-trockim na Czarnym Trakcie i wreszcie 80 — W DNIACH NAJBLIŻSZYCH ROZPOCZYNA PRACĘ KOŁO KOBYLNIKA PRZY BUDOWIE WĄSKOTOROWEJ ODNOGI KOLEJOWEJ DO JEZIORA NAROCZ.

(w).

Z Moskwy do Ameryki przez biegun północny

Lot słynnego sowieckiego lotnika Zygmunta Lewoniewskiego i kapitana Lewczenko z Los Angeles do Moskwy (19000 kilometrów) trwał stosunkowo długo: od 5 sierpnia do 12 września. Spowodowane to było licznemi przerwami w podróży. Był to lot badawczy, obliczony na poznanie warunków podróży, nie na rekord czasu.

Mimo to lot ten ma zasadnicze znaczenie, stanowi on etap do opanowania powietrznej trasy transoceanicznej. Najkrótsza droga z Moskwy do Ameryki prowadzi bowiem przez biegun północny, nie przez Atlantyk. Podróż z Moskwy do portu atlantyckiego pociągu trwa 2 doby, podróż z portu atlantyckiego do Ameryki na najbardziej szybkim parowcu świata „Queen Mary" 4 doby, razem więc przynajmniej 6 dni. Przy opanowaniu zaś wielkiej drogi północnej przez biegun północny podróż potrwa statkiem powietrznym 3 doby, czyli dwukrotnie mniej. Lewoniewski leciał nie przez biegun północny, lecz wzdłuż północnych wybrzeży Syberji.

W 1927 roku lotnik amerykański Lindberg pokonał Atlantyk. Obecnie między Ameryką a Europą regularnie kursują francuskie i niemieckie statki powietrzne.

W 1936 roku lotnik sowiecki Lewoniewski pokonał Pacyfik. W 1929 roku wyprzedzili go lotnicy sowieccy Szestakow, Bołotow, Sterligow i Fufajew, którzy z Moskwy przylecieli do Nowego Jorku. Lewoniewski odbył powrotną z Ameryki do Moskwy. Możliwe, że za kilka lat regularna komunikacja powietrzna przez Pacyfik będzie faktem dokonanym.

Sp.

Zmarł b. prezydent Grecji Zaimis

WIEDEŃ. (Pat). B. prezydent republiki greckiej Aleksander Zaimis, który od pewnego czasu przebywał w Semmeringu, zmarł w jednej z klinik wiedeńskich w wieku lat 80.

Aleksander Zaimis należał do rodziny, której nazwisko jest ściśle związane z historją niepodległości greckiej. Jego dziadek Andrzej Zaimis i jego ojciec Tracydules piastowali wielokrotnie godność prezesa rady ministrów. Aleksander Zaimis urodził się w Atenach w październiku 1855 r. Był kilkakrotnie ministrem spraw zagranicznych, prezesem rady ministrów, a następnie delegatem greckim na konferencję pokojową w Bukareszcie w r. 1914. Po ustąpieniu z areny politycznej w r. 1917 był przez wiele lat gubernatorem banku ateńskiego. Od grudnia 1926 r. do lipca 1928 r. stał na czele rządu jedności narodowej do czasu objęcia władzy przez Venizelosa. W dn. 14 grudnia 1929 r. wybrany był na stanowisko prezydenta republiki greckiej, jako następca admirała Konduriotisa. 9 września 1934 r. obrany był ponownie prezydentem republiki i opuścił to stanowisko dopiero po restauracji króla Jerzego.

Sojusze Francji grożą jej wojną?

Wywody „Deutsche Diplomatich Politische Korespondenz"

BERLIN. (Pat). Urzędowa „Deutsche Diplomatisch politische korespondenz" zajmuje się ostatnią mową ministra Delbosa.

Korespondencja m. in. oświadcza:

„W tym samym czasie, gdy w Norymberdze zabezpieczenie i utrzymanie pokoju, jako zasadniczej normy niemieckiej polityki zagranicznej znalazło nowe uroczyste potwierdzenie, minister spraw zagranicznych Francji Delbos zabrał głos na temat wytycznych francuskiej polityki zagranicznej.

Pan Delbos określił bezpieczeństwo swego kraju utrzymanie pokoju jako dwa cele tej polityki. Nie należy wątpić, że wynikają one z uczciwej dobrej woli. Z dalszych wywodów odnosi się jednak wrażenie, że francuski minister spraw zagranicznych dla urzeczywistnienia tych celów dzisiaj jeszcze obstawać chce przy starych metodach i receptach, które w ciągu długich lat miały niewielkie powodzenie.

Uroczysta deklaracja Niemiec, że nie życzą one sobie od Francji niczego innego, poza współżyciem w stosunkach dobrosąsiedzkich i w atmosferze wzajemnego zaufania, powinnaby stanowić solidniejszą i zdrowszą gwarancję bezpieczeństwa niż ta, która wyniknąć może ze stosowania skomplikowanej koncepcji bezpieczeństwa francuskiej polityki zagranicznej.

Teza o zagrożonem bezpieczeństwie Francji wydaje się dziś hasłem, którego sensu — przynajmniej w Niemczech — nie można już dziś dokładnie zrozumieć, nie wiadomo bowiem, kto zagrażć miałby bezpieczeństwu Francji.

Pan Delbos i tym razem kładzie nacisk na szeroko rozgałęziony system sojuszów i paktów francuskich, za pomocą których jedynie „można zapewnić pokój". Wszystkie te olbrzymie wysiłki nie przyniosły jednak Europie prawdziwego pokoju i nie były w stanie rozproszyć ogólnego niepokoju i niepewności.

Nie można pominąć obaw — pisze dalej korespondencja — że sojusze takie działają nie tylko wyłącznie w interesie bezpieczeństwa Francji i że francuska polityka zagraniczna wbrew jej woli, właśnie przez swoje zobowiązania sojusznicze, narazić się może łatwo na niebezpieczeństwo znalezienia się w sytuacji, której pragnęłaby uniknąć".

Walka z wywrotowcami

6 osób zabitych w tem 1 policjant

WARSZAWA (Pat). W kilku wsiach powiatu rubieszowskiego i zamojskiego, woj. lubelskiego władze państwowe stwierdziły działalność wywrotową szeregu agitatorów, stosujących bezwzględny teror wobec miejscowej ludności. W związku z tem zarządzono ostatnio rewizje u działaczy komunistycznych, aresztując ich i przekazując władzy sądowej.

W dniu 16 bm. w trakcie przeprowadzania rewizji we wsi Żuków, gminy Miączyn, pow. hrubieszowskiego zebrała się większa grupa wywrotowców, która, pragnąc udaremnić aresztowanie ich przywódcy, zaatakowała czynnie oddział policyjny. Do policji oddano szereg strzałów rewolwerowych, w wyniku czego zostało ranionych trzech policjantów, z których jeden zmarł w szpitalu w Zamościu.

Dowódca oddziału policyjnego polecił oddać w powietrze salwy ostrzegawcze, gdy zaś to nie odniosło skutku i wywrotowcy w dalszym ciągu nacierali na policję, oddział policyjny zmuszony był w obronie własnej oddać strzały do atakujących. W czasie starcia zabitych zostało 5 wywrotowców. Po przywróceniu spokoju, władze bezpieczeństwa aresztowały 15 znanych komunistów podżegaczy.

ORĘDZIE HITLERA

VIII kongres partji narodowo-socjalistycznej w Norymberdze rozpoczął się odczytaniem orędzia Hitlera.

Orędzie odczytał kierownik partji hitlerowskiej w Bawarji, bardzo podobny do Hitlera z głosu i wyglądu. Hitler siedział tuż obok i przysłuchiwał się odczytaniu jego orędzia. Chociaż po operacji wiązadeł głosowych, której dokonał profesor Sauerbruch stan zdrowia kanclerza jest całkiem poprawny jednak zgodnie ze wskazówkami lekarza kanclerz musi zachowywać ostrożność i nie nadużywać swych wiązadeł głosowych w celu uniknięcia ewentualnej recydywy.

Odczytanie deklaracji trwało dwie godziny.

Orędzie to posiada zasadnicze znaczenie. Na kongresach partji narodowo-socjalistycznej zgodnie z zasadą autorytatywną niema żadnych dyskusyj, rzecz główna na tych kongresach to mowy przywódców i w pierwszym rzędzie oczywiście Hitlera osobiście. Hitler przemawiał na kogresie prawie codziennie. Ze względu na obfitość materjału prasa narodowo - socjalistyczna nie potrafiła nawet wydrukować wszystkich jego mów, wygłoszonych na tym kongresie i poprzestała przeważnie na skrótach.

Wśród wszystkich tych przemówień czołowe miejsce zajmuje jednak orędzie Führera odczytane w dniu otwarcia kongresu. Stanowi ono nie tylko introdukcję lecz sformułowanie zasad polityki hitlerowskiej.

Orędzie to jest jednocześnie sprawozdaniem z rządów, polemiką z krytykami i programem przyszłej polityki. Zdaniem Hitlera w Niemczech za jego rządów odbył się cud odrodzenia kraju i narodu. W kraju prawie niema bezrobocia, w wielkich miastach przemysłowych nastąpiło niezwykłe ożywienie, dawniej martwe porty odżyły, nastąpił rozkwit kultury niemieckiej, teatru i literatury.

Szczególnie Hitler podkreślił odbudowę armji i remilitaryzację Nadrenji.

Kierownictwo narodowo - socjalistyczne zdaniem Hitlera dokonało cudu: polityczne kierownictwo Rzeszy i wojskowe bezpieczeństwo są zapewnione w większym stopniu, niż kiedykolwiek.

Bardziej jednak, niż sprawozdanie Hitlera o osiągnięciach jego rządów interesowały opinję publiczną świata wytyczne jego polityki na przyszłość.

Co do tego istniały różnie przypuszczenia.

Myślano o nowych hasłach w sprawie żydowskiej lub w dziedzinie polityki kościelnej.

Jednak w roku ubiegłym Hitler oświadczył, że ustawą norymberską (zakaz małżeństw mieszanych, karalność „hańby rasowej" i pozbawienie praw obywatelskich) kwestja żydowska jest definitywnie rozwiązana. To też nowych haseł w sprawie żydowskiej Hitler nie wysunął.

Nie poruszył również kwestji kościelnej. Chodziło mu przecie o **hasło, nadające się do zjednoczenia narodu**. Stworzenie zaś jakiegoś narodowego kościoła niemieckiego, pozbawionego ponadto rezonansu w masach, dla tego się bynajmniej nie nadaje. Z biegiem czasu socjalizm narodowy może się przekona, że religja metafizyczna nie da się w zupełności zastąpić religją polityczną. W każdym razie w deklaracji Hitlera nie padły słowa, które mogłyby się przyczynić do zaostrzenia sytuacji na wyznaniowym odcinku.

Nowem hasłem, które Hitler wysunął na kongresie norymberskim, było żądanie kolonij. I tu tkwi właściwie pewna sensacja. Po nader ostrej kampanji antysowieckiej Trzeciej Rzeszy spodziewano się naogół, że padnie coś w rodzaju apelu do pochodu krzyżowego przeciwko Sowietom.

W Norymberdze nie zabrakło coprawda nader ostrych zwrotów pod adresem Sowietów, szczególnie minister propagandy dr. Göbbels w swem przemówieniu, wygłoszonem do służby pracy, popisywał się w tej dziedzinie, ale **zamiast zapowiedzi pochodu krzyżowego wysunięto żądanie kolonij.**

Żądanie to jest skierowane pod adresem Anglji i wywołało w Anglji raczej nieprzyjazne echa.

Prasa angielska, od robotniczego „Daily Herald" do konserwatywnej „Morning Post" odpowiedziała wyraźnie „Nie! O zwrocie Niemcom kolonij mowy być nie może!"

Bardziej pojednawcze stanowisko zajęła tylko proniemiecka „Times", która poniekąd zastrzegła się, że **opinja publiczna Anglji ustosunkowuje się bezwzględnie negatywnie do żądania Niemiec**, jednak dało do zrozumienia, że **omówienie tej kwestji dałoby się przeprowadzić, gdyby jednocześnie została zawarta umowa, w której Niemcy uroczyście wyrzekłyby się wojny jako narzędzia swej polityki.**

Beznadziejnem więc żądanie Niemiec nie jest, chociaż nie zupełnie jasnem jest przystąpienia Niemiec do jakiej umowy domaga się wpływowy dziennik angielski. Jednak w przededniu konferencji pięciu wysunięcie przez wpływowy dziennik angielski takiej przesłanki przystąpienia do omówienia kolonjalnych żądań Niemiec posiada niewątpliwie zasadnicze znaczenie.

Drugiem clou deklaracji Hitlera był program gospodarczego uniezależnienia się Niemiec od obcych źródeł surowców.

Introdukcją do tego programu była polemika z zagranicznymi krytykami polityki gospodarczej Trzeciej Rzeszy, którzy jej zarzucają poco wyrabia armaty zamiast towarów. Na ten zarzut Hitler odpowiedział, że rynek wewnętrzny Niemiec ma swe granice i że gdyby Niemcy zamiast wyrabiać zbrojenia wyrabiały towary dla eksportu krytycy Niemiec podnieśliby jeszcze mocniejsze larum spowodu zalewu rynków światowych przez towary niemieckie.

Ta argumentacja Hitlera nie jest pozbawiona słuszności.

Jednak w pewnej sprzeczności z powyższem rozważaniem znajduje się program przyszłej polityki gospodarczej Niemiec, zapowiedziany przez Hitlera.

Hitler oświadczył, że uniezależnienie Niemiec od obcych źródeł surowców da Niemcom możność zatrudnienia tych miljonowych rzesz robotniczych, które będą zwolnione po zakończeniu dozbrojenia. A więc istnieje trzecia możliwość obok dylematu — eksport przemysłowy albo zbrojenia...

Z oświadczenia tego wynikałoby ponadto, że dozbrojenie Niemiec zdaniem Hitlera zbliża się ku końcowi, a to otwierałoby w pewnym stopniu perspektywy stopniowego zaprzestania rywalizacji zbrojeń.

Co do możliwości uniezależnienia Niemiec od obcych źródeł surowców, to nie jest to rzeczą ani niemożliwą, ani stuprocentowo możliwą, jak to przyznaje zresztą Hitler osobiście.

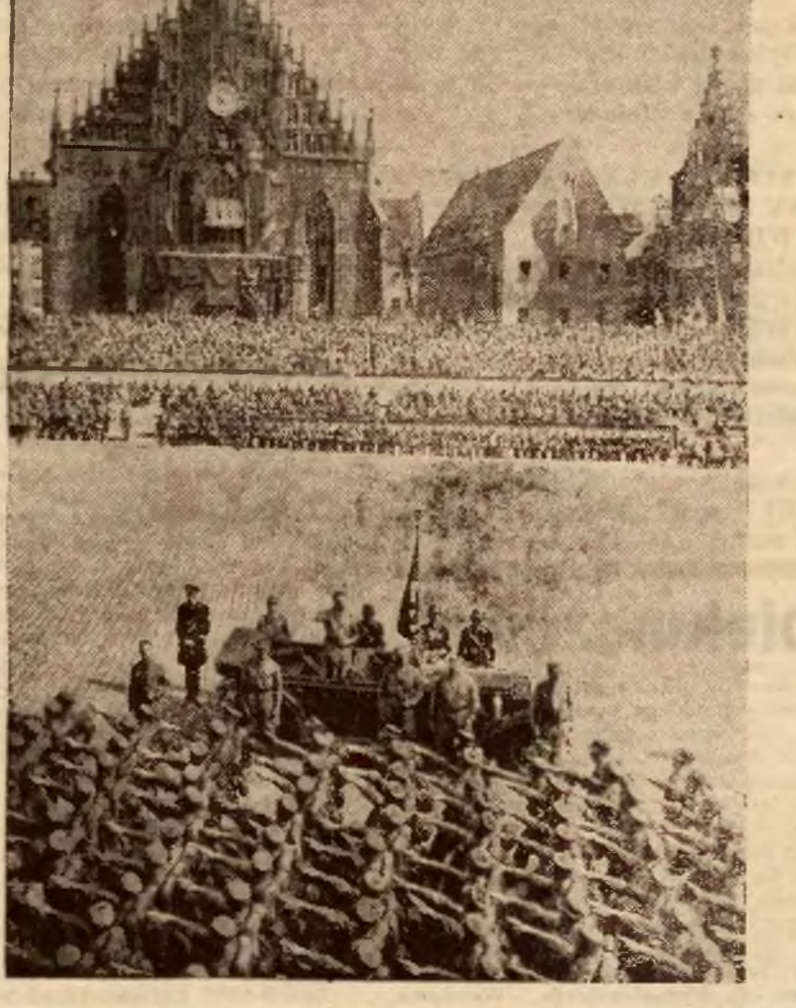
Byłoby naiwnością uważać ową zapowiedź za bluff, jak to czyni pewna część prasy zagranicznej.

Wystarczy wymienić sztuczną benzynę i namiastki gumy. Tu genjusz niemieckich chemików istotnie ma wielkie pole do popisów.

Oczywiście, w płaszczyźnie międzynarodowego podziału pracy to się nie opłaca. Sztuczna benzyna niemiecka kosztuje 3 i pół krotnie tyle, ile naturalna, a sztuczny kauczuk niemiecki aż siedmiokrotnie tyle, ile naturalny.

Użycie sztucznych namiastek surowców nie tylko obniża zdolność konkurencyjną przemysłu niemieckiego na rynkach międzynarodowych, lecz również musi obniżyć stopę życiową w Niemczech. Co do tego Hitler nie pozostawił miejsca dla żadnych iluzyj i wyraźnie zastrzegł się, że podwyżka płac nie jest aktualna.

Obs.



Przemarsz oddziałów SA. i SS. przed Hitlerem na placu imienia kanclerza.

Obchody ku czci Skargi

W całej Polsce organizuje się obchody upamiętniające jednego z najznakomitszych Polaków, choć nie zreformował on ducha czasu, w którym danem mu było żyć i działać, jednak wymową miłością Ojczyzny, śmiałością bezkompromisowych poglądów katolika i kapłana na sprawy społeczne i politykę, którą podporządkować chciał wyznaniu, czystością życia swego, a zwłaszcza słynnemi kazaniami, pozostawił nieśmiertelną pamięć. Blask jego świętobliwych czynów, potęga słowa, umiejętność odwracania dusz z błędnych ścieżek kacerstwa na drogi katolicyzmu, i dziwny dar proroczy, wstrząsały współczesnych i chociaż, „chwaląc kazania żywota nie poprawiali", późniejsze, straszliwe sprawdzenie się przepowiedni: Kara niewoli za niezgodę i uciemiężenie pospólstwa przez możnych tego świata, sprawiły, że postać słynnego Jezuity zajmuje ogromne miejsce w historji Rzeczypospolitej.

Przygotowując specjalny numer o Skardze, Kurjer podaje dziś tylko krótką notatkę, streszczającą chronologicznie żywot zasłużonego męża. Urodzony w małomieszczańskiej rodzinie w Grójcu, na Mazowszu w 1536 roku kończy Akademję Krakowską w 3 lata i zostaje bakałarzem, rektorem szkoły parafjalnej św. Jana w Warszawie. W 1557 roku jako mentor młodego Tęczyńskiego jedzie do Wiednia. W 1562 wyświęcony na księdza we Lwowie, zdobywa tamże szybko kolejne dostojeństwa, jest kaznodzieją i kanclerzem Rzplitej lwowskiej. Jest potem kaznodzieją na dworze Tarnowskiego. Po pobycie na Rusi w 1568 roku rusza do Rzymu i tam wstępuje do zakonu Jezuitów. W kilka lat potem jest nauczycielem i kaznodzieją w Kolegjum Jezuitów w Pułtusku, takież Kolegja organizuje w Poznaniu i Jarosławiu, w 1573 roku delegowany do Wilna dla walki z szerzącą się coraz silniej reformacją, pozostaje tu 10 lat dokonywując istnych cudów nawrócenia wśród magnatów i pospolitej szlachty, którą zaganiał z powrotem do katolicyzmu potęgą swej wymowy i argumentacji. Na całą Litwę i Inflanty rozszerza swą misyjną działalność. Jest rektorem Kolegjum Jezuitów w Wilnie, a od 1579 roku pierwszym rektorem nowozałożonej przez Batorego Akademji.

Po zdobyciu Połocka wezwany przez króla, zakłado tam Kolegjum Jezuitów (późniejsza Akademja, która przetrwała dzięki względom Katarzyny, po kasacie Zakonu). Takież Kolegja zakłada w Rydze i Dorpacie. W roku 1584 przeniesiony do Krakowa oddaje się pracy społeczne, tworzy lombardy, Mons Pietatis, dla biednych. W 1588 roku zostaje nadwornym kaznodzieją Zygmunta III i jest nim przez 24 lata, nie bez wpływu na kierunek wewnętrznej polityki, zwłaszcza odnośnie do inowierców, których zwalcza. W 1606 roku na Sejmie obala edykt tolerancyjny, co przyczyniło się pośrednio do rokoszu Zebrzydowskiego. Pośredniczy też w rokowaniach pomiędzy rokoszaninem i królem. Bierze udział w 1596 roku w Synodzie Brzeskim jako sekretarz. Wreszcie w 1612 roku opuszcza dwór i Warszawę, którą zadziwiał i wstrząsał swemi proroczemi kazaniami i umiera w Krakowe w tym że roku 27 września. H. R.

Uroczystość ku czci księdza Piotra Skargi w Warszawie



13 bm. z okazji 400-letniej rocznicy urodzin odbyły się w Warszawie wielkie uroczystości ku czci ks. Piotra Skargi. Uroczystości główne zostały zorganizowane w Warszawie, przy udziale Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Rydza-Śmigłego, rządu, oraz wszystkich katolickich organizacyj stolicy. Ponadto w rodzinnem mieście ks. Piotra Skargi, w Grójcu pod Warszawą, odbyły się równeż uroczystości ku uczczeniu wielkiego kaznodziei, przy udziale wielotysięcznych rzesz.

Zdjęcie przedstawia fragment uroczystego nabożeństwa, odprawionego w dniu wielkiego jubileuszu ks. Piotra Skargi na dziedzińcu Zamku Królewskiego w Warszawie. W pierwszym rzędzie siedzi Pan Prezydent R.P., obok Generalny Inspektor gen. Rydz-Śmigły, prezes Rady Ministrów gen Sławoj-Składkowski, marszałek Sejmu Car, wicepremjer Kwiatkowski, minister Święłosławski i inni.

Ś. p. Janina Łuczyńska

Ś. p. Janina Łuczyńska magister filozofji Uniwersytetu Stef. Batorego, nauczycielka matematyki i wychowawczyni internatu Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego w Trokach zmarła nagle, jak kwiat podcięty, na nowem stanowisku nauczycielki gimnazjum w Baranowiczach. Zawsze zdrowa nie wytrzymała zaziębienia przy psychicznych ciężkich przeżyciach związanych z porzuceniem długoletniego warsztatu pracy, ukochanej szkoły, której oddała serce, — duszę całą. Rozpoczęła swój zawód nauczycielski w Trokach — i po 10 latach na tej pracy skończyła swoje życie promieniejące dobrem.

Niestrudzona budowniczka szkolnej placówki wychowaczej w Trokach o niespotykanej wytrwałości, obowiązkowiści, niespożytej energji, a najważniejsza wychowawczyni w najlepszem nowoczesnem tego słowa znaczeniu, oddała całą siebie, bez reszty, pracy i swe zdolności naukowe, pedagogiczne, przywiązanie, miłość siostrzaną do wychowanków, koleżeństwa, pracowników. Dziesięć lat wśród ofiarnej cichej pracy z płomieniem idei w sercu była bojowniczką o lepsze dziś dla Polski. Wychowała rzesze nauczycieli szkół powszechnych, którzy wyszli w bój życiowy spod Jej ukochanych opiekuńczych skrzydeł.

Rano, czy późną nocą, w pracy czy święto zawsze prędka do pomocy, czujna, wytrwała, kochająca, kochana siała spokój i radość w przezwyciężaniu trudności. — Społeczniczka najlepszego pokroju była przykładem solidarności i pracowitości narówni traktowanych w pracy zawodowej, jak i bezinteresownej społecznej.

I nie wierzymy, że Jej niema już wśród walczących, że opustoszał Jej szaniec.

Spaliła się całopalną ofiarą ciężkiej doli nauczycielskiej. Jednak wierzymy, że plony Jej pracy wydadzą nowe ziarna, nowe pędy, które wyrosną w słońcu lepszego Jutra. J. D.

—(::)—

Wycieczki nad Narocz

Korzystając z pięknej pogody Związek Propagandy Turystycznej kontynuuje wycieczki naroczańskie. W najbliższą niedzielę odbędzie się kolejna 9-ta wycieczka. Wyjazd dn. 20.IX o godz. 7 rano. Koszt przejazdu w obie strony 9 zł.

Po drodze wycieczkowicze obejrzą kościół w Michaliszkach, bogate w przeszłość historyczną jez. Świr i malownicze jez. Szwaksztą.

Dzień spędzony nad największem w Polsce jeziorem (Narocz zajmuje obszar 84 km. kw.) zostaje nadługo w pamięci. Dużem urozmaiceniem są motorówki, żaglówki i kajaki, z których za groszową opłatą każdy może skorzystać.

Dla uzupełnienia należy dodać, że, ze względu na bezpieczeństwo, żaglówki prowadzą wykwalifikowani sternicy.

Wiadomości radjowe

AUDYCJA KONKURSOWA POLSKIEGO RADJA ODBĘDZIE SIĘ

20 września o godz. 19,17.

W konkursie wzięło udział przeszło 40 tysięcy osób.

Konkurs Letni Polskiego Radja, który wywołał tak wielkie zainteresowanie wśród szerokich rzesz abonentów, został zakończony. W środę dnia 2 września w kancelarji notarjusza Stefana Benedykta w Warszawie otwarta została koperta zawierająca termin audycji propagandowej. Okazało się, iż audycja ta nadana zostanie ze studja radjowego na Wystawie Przemysłu Metalowego i Elektrotechniki.

w niedzielę dn. 20 września o godz. 19,17.

Posiedzenie Jury konkursu, które obradować będzie pod przewodnictwem senatora Piotra Olewińskiego wyznaczone zostało na dzień 16 września. Zajmie się ono rozdziałem nagród konkursowych w obecności przedstawicieli notarjusza.

O wielkiem zainteresowaniu konkursu świadczy najlepiej liczba przeszło 40 tysięcy odpowiedzi, które wpłynęły od abonentów całej Polski. Na program audycji konkursowej, która odbędzie się w nadchodzącą niedziele w studjo radjowe na WMEL, złożą się: przemówienie Naczelnego Dyrektora Polskiego Radja p. Romana Starzyńskiego, wręczenie pierwszej nagrody — kluczy od samochodu Austin zwycięzcy Konkursu, wręczenie ważniejszych nagród kilku laureatom, wreszcie odczytanie listy nagrodzonych na Konkursie.

Trzecia katastrofa kolejowa na Wileńszczyźnie w ciągu b. r.

Dla kolejnictwa wileńskiego rok 1936 jest rokiem fatalnym. W ciągu pierwszych 9 miesięcy zanotowano TRZY POWAŻNE KATASTROFY KOLEJOWE: pod Borkami, tuż pod Wilnem, u wylotu ulicy Syberyjskiej, oraz wczoraj, trzecia, w odległości 5 kilometrów od Mołodeczna na szlaku Mołodeczno — Połoczany.

KATASTROFIE ULEGŁ POCIĄG TOWAROWY ZDĄŻAJĄCY Z MOŁODECZNA DO WILNA.

Na pociąg wpadły dwa parowozy wypuszczone z odległej o kilka kilometrów mijanki Wiązowiec. W pociągu zostały rozbite dwie puste lory towarowe oraz wagon konduktorski, co świadczy o dużej sile zderzenia. Kilka wagonów wykoleiło się.

Kierownik pociągu Włodzimierz DĄBROWSKI oraz hamulcowy Jan KOWSZ zostali ciężko ranni.

Maszynista niezwłocznie zawiadomił o katastrofie stację w Mołodecznie, skąd wysłano drużynę ratowniczą. Ze zmiażdżonego wagonu konduktorskiego wydobyto ciężko rannych, których niezwłocznie przewieziono do szpitala w Mołodecznie. Na miejsce przybyli również przedstawiciele władz kolejowych oraz sądowo śledczych, którzy wszczęli dochodzenie.

Już z miejsca stwierdzono dziwny fakt. USTALONO MIANOWICIE, ŻE POCIĄG TOWAROWY ZDĄŻAJĄCY DO WILNA WYSZEDŁ ZE STACJI KOLEJOWEJ W MOŁODECZNIE BEZ ZEZWOLENIA. W tym samym czasie, gdy pociąg nabierając rozpędu zbliżał się do miejsca katastrofy, ze wspomnianej mijanki wypuszczono dwie lokomotywy, które mknęły w tym samym kierunku.

KIEDY ZAUWAŻONO NIEBEZPIECZEŃSTWO, BYŁO JUŻ ZA PÓŹNO LOKOMOTYWY WERŻNĘŁY SIĘ W NADBIEGAJĄCY POCIĄG.

Jak się dowiadujemy, zatrzymany został maszynista pociągu towarowego, który opuścił bez zezwolenia stację wyjazdową. (c).

Szczegóły katastrofy

O katastrofie dowiadujemy się uzupełniająco następujących szczegółów:

Pociąg towarowy szedł w kierunku Połoczan, dokąd miały być dostarczone wagony. O godzinie 6 min. 7 po poł. maszynista pociągu spostrzegł zbliżający się od strony Połoczan pociąg, składający się z dwóch luźnych lokomotyw, idący w kierunku Mołodeczna. Niebezpieczeństwo zauważył również maszynista pierwszej lokomotywy drugiego pociągu. Obaj maszyniści zahamowali pociągi, lecz było już za późno. Nastąpiło zderzenie.

Pierwszy parowóz pociągu towarowego oraz pierwszy parowóz drugiego pociągu zostały uszkodzone. PRZYCZEM TENDER LOKOMOTYWY POCIĄGU TOWAROWEGO WYKOLEIŁ SIĘ. Bramkart, dwie platformy oraz wagon kryty (wagon konduktorski) wykoleiły się i zostały rozbite.

KATASTROFA SPOWODOWAŁA RÓWNIEŻ USZKODZENIE TORU.

Spowodu katastrofy nastąpiła przerwa w komunikacji kolejowej na odcinku Mołodeczno-Połoczany.

USUWANIE ZAPORU ORAZ NAPRAWIENIE USZKODZEŃ TORU TRWAŁO DO GODZINY 10 WIECZOREM Z MINUTAMI, poczem, PO 6-CIO GODZINNEJ ZGÓRĄ PRZERWIE, WZNOWIONO NA TYM ODCINKU NORMALNY RUCH KOLEJOWY.

Pociąg towarowy wyszedł ze stacji Mołodeczno bez zezwolenia.

Kierownik pociągu Dąbrowski ruszył w drogę nietylko bez zezwolenia, lecz i bez wiedzy kierownika ruchu na stacji Mołodeczno.

Tłumaczy się to tem, że w ciągu ostatnich kilku dni na stacji Mołodeczno panuje bardzo wielkie ożywienie i rzadko notowane nasilenie ruchu pomiągów. Kierownik ruchu był bardzo zajęty i tem się tłumaczy decyzja kierownika pociągu.

Nad ranem ofiary katastrofy, Włodzimierza Dąbrowskiego oraz hamulcowego Jana Kowsza dostarczono do Wilna. Po upływie kilku godzin, po przewiezieniu rannych do szpitala na Wilczej Łapie

WŁODZIMIERZ DĄBROWSKI ZMARŁ.

Jan Kowsz doznał złamania lewego podudzia. Życiu jego, jak informują, bezpośrednie niebezpieczeństwo nie zagraża.

Na miejsce wypadku wyjechała z Wilna specjalna kolejowa komisja śledcza. (C).

Czem jest kuracja Cholekinazowa?

Cholekinaza jest mieszaniną odpowiednio dobranych i w specjalny sposób spreparowanych ziół. Kuracja Cholekinazowa polega na pobudzeniu wątroby do normalnej czynności, jako organu, który dla krwi jest jakgdyby filtrem. Krew zabiera odpadki komórek i inne szkodliwe substancje do wątroby. W wątrobie z odpadków tych wytwarza się żółć i wydziela się z organizmu przez kiszki. W ten sposób odbywa się prawidłowa przemiana materji.

Jeżeli pobudzić wątrobę do zwiększonego wytwarzania żółci, zacznie ona wyciągać coraz większe ilości odpadków ze krwi.

Z tego wynika, że im więcej wytwarza się żółci, tem dokładniej organizm wydala ze krwi szkodliwe substancje, które powstają w ustroju, jako poboczne produkty przemiany materji i trawienia. Organizm wzmocniony sam sobie daje radę z chorobą.

Cholekinazę stosuje się przy chorobach wątroby i na jej tle: 1) kamieniach żółciowych; 2) żółtaczce; 3) chronicznych zaparciach stolca; 4) katarach żołądka i kiszek — oraz przy chorobach na tle złej przemiany materji, to jest: 1) artretyzmie; 2) ischiasie i innych neuralgjach artretycznych; 3) chorobach skóry na tle złej przemiany materji (czyraki i t. p.).

Broszury bezpłatnie wysyła labor. fizj.-chem. **Cholekinaza H. Niemojewskiego, Warszawa, ul. Nowy-Świat 5,** oraz apteki i skł. apt.

KURJER SPORTOWY

Prasa niemiecka o meczu Polska - Niemcy

53 tysiące dochodu

Niemieckie koła sportowe z dużym napięciem oczekiwały wyniku spotkania piłkarskiego Polska — Niemcy, tym bardziej, że po olimpjadzie oczekiwano od drużyny niemieckiej rehabilitacji za porażki olimpijskie.

Obecnie po meczu w Warszawie prasa niemiecka jest wyraźnie niezadowolona ze swej drużyny. Wszystkie jednak dzienniki przyznają, że wynik 1:1 odpowiada istotnemu stosunkowi sił.

„Rozczarowanie w Warszawie“ — pisze specjalny wysłannik „Westphaelische Landesztg.“ Hans Saalbach. „Po sławnej walce jedenastka niemiecka — pisze dziennik — wywalczyła z Polską remis i to z ...wną d... szczęścia“. Wynik ten oczywiście nie odpowiada nadziejom niemieckim, zwłaszcza wobec wysokiej przegranej Polski w Białogrodzie, jest natomiast

dużym sukcesem polskiego sportu piłkarskiego.

Korespondent „Westphaelische Landesztg.“ jest tak dalece rozczarowany wynikiem niedzielnym, że spotkanie to nazywa „spotkaniem międzynarodowem na niskim poziomie“. Dalej korespondent uważa, że organizacja zawodów była niedostateczna, a umieszczenie przedstawicieli prasy niemieckiej w bloku miejsc nienumerowanych nazywa

wielkim nietaktem.

Zdaniem korespondenta, również publiczność polska wykazała „niewyrobienie sportowe“, chociaż na innem miejscu przyznaje, że „spotkanie odbyło się w atmosferze przyjaznej i że publiczność polska witała serdecznie drużynę niemiecką“.

Stanowisko korespondenta tego dziennika nie pokrywa się bynajmniej z wrażeniami wszystkich innych dzienników niemieckich. Wynik 1:1, pisze „Nachtausgabe“, potwierdza, że sukces Polaków w turnieju olimpijskim nie był przypadkowy. Spotkanie niedzielne stało technicznie dużo wyżej, niż ostatnie spotkanie Polska — Niemcy we Wrocławiu. W czasie walki, pisze dziennik, nie powstało nawet najmniejsze niezadowolenie.



Fragment walki Szczepaniaka z Niemcem Elbern'em.

Wszystkie dzienniki berlińskie poświęcają meczowi bardzo dużo miejsca, głosząc m. in. w widocznych tytułach:

„Remis po wyrównanej walce — entuzjazm 40 tysięcy widzów“ („Berliner Boersen Ztg.“), „1-ka niemiecka wywalcza z Polską tylko remis“ („Berliner Tageblatt“), „Wyrównana walka“ (oficjalny „Voelkischer Beobachter“), „Polska niespodziewanie silna, nowo zestawiona drużyna niemiecka osiągnęła w Warszawie przeciwko najsilniejszej reprezentacji polskiej honorowy remis“ („Angriff“), „Jedenastka niemiecka znalzła godnego przeciwnika“ („Lokal Anzeiger“) — „W czwartym spotkaniu wystarczyło tylko na 1:1“ (Deutsche Allg. Ztg.“).

Specjalny korespondent „Frankfurter Ztg.“ stwierdza, że „publiczność polska pomimo pełnego temperamentu uznania dla własnej drużyny, zachowywała się bardzo poprawnie. Spotkanie stało pod znakiem najszczerszej przyjaźni sportowej“. Zdaniem dziennika, reprezentacja polska grała w pierwszej połowie z wyraźnym pechem, nie mogła bowiem zdobyć bramki. Korespondent stwierdza dalej, „iż zwyciężyć 11-kę polską na własnem boisku byłoby bardzo ciężko, należy ona bowiem pod względem technicznym i taktycznym bezwarunkowo do czołowych drużyn piłkarskich na kontynencie, czego nie może zmienić nieszczęśliwa porażka z Jugosławią“.

„Polska jednak silnym przeciwnikiem“ — „11-ka niemiecka osiąga tylko 1:1“ — stwierdza korespondent „B. B. am Mittag“. Widok stadjonu — pisze dziennik — był imponujący. Publiczność mimo entuzjazmu, nigdy nie zachowała się niesportowo i była sprawiedliwa. Atak austrjacki nie potrafiłby przeprowadzić dokładniejszych i płynniejszych kombinacyj. Polacy grali przynajmniej tak dobrze, jak podczas turnieju olimpijskiego. Również zdaniem korespondenta „B. Z. am Mittag“, remis 1:1 jest dla Niemców pochlebny.

Polska zrehabilitowała się

— kończy dziennik — i udowodniła, że wysoka przegrana w Białogrodzie nie odpowiada jej istotnej formie“.

Wszystkie dzienniki zgodnie stwierdzają, że najlepiej w obu drużynach grali obrońcy. Z graczy polskich na czoło drużyny wysunął się Wodarz, z drużyny niemieckiej — Hohman. Również co do sędziego Szweda Ekloeffa prasa niemiecka stwierdza, że kierował on meczem bez zarzutu, poprawnie i sprawiedliwie.

Wobec remisu niemieckiej drużyny piłkarskiej w Warszawie, Zwycięstwo Niemców w wyścigu kolarskim Berlin — Warszawa zeszło zupełnie na dalszy plan.

Mecz Polska — Niemcy przyniósł przeszło 80,000 zł. z tego 53,000 zł. czystego dochodu.

Przed meczem z Cracovią

W niedzielę 20 września w Wilnie odbędzie się jeden z najciekawszych meczów piłkarskich o wejście do Ligi między Cracovią a WKS Śmigły.

Cracovia jest jedną z najstarszych drużyn piłkarskich Polski, która w pierwszych rozgrywkach o mistrzostwo Polski była mistrzynią, a potem zaczęły dawać się upadki tej drużyny, która przez długie lata pokazywała niejednej drużynie krajowej i zagranicznej swój kwi pazur.

Dziś Cracovia jest już tylko „A“ klasową drużyną. Musi w pocie czoła walczyć o stanowisko nieco bardziej zaszczytne. Cracovia jest najpoważniejszym rywalem WKS Śmigłego o wejście do Ligi. Ze względu na dobrą formę Cracovii i ze względu na jej ogromne zasługi w piłkarstwie polskiem, stała się ona faworytką rozgrywek. Zapewne nikt temu się nie dziwi.

To, że Cracovia jest faworytką, nie wyklucza całkiem żeby WKS Śmigły miał mecz przegrać. Z Cracovią trzeba grać po gentlemeńsku, jak przystało na godnego rywala, a publiczność wileńska zgromadzona na deskach trybuny reprezentacyjnego stadjonu powita zapewne wybiegających na zieloną murawę piłkarzy Cracovii w sposób entuzjastyczny. Potem to już wszystko zależeć będzie od naszej jedenastki.

Jak grać z Cracovią, żeby uzyskać najlepszy wynik?

Każde zwycięstwo polega zawsze na ofenzywie. Nie zwycięża ten, kto się broni. W 90 procentach zwycięstwo uzależnione jest od naszych napastników, a więc od: Pawłowskiego, Skrzypczaka, Drąga, Naczulskiego i piątego gracza, który nie został jeszcze wyznaczony przez kierownictwo drużyny, ale prawdopodobnie zagra Hajdul, który ostatnio nie miał jednak możliwości chodzić na trening. Od tych pięciu graczy zależy powodzenie meczu.

Podzielmy piątkę na części. Omówmy rolę i charakter każdego gracza.

PAWŁOWSKI jest asem. Nareszcie wyzbył się gry solowej. Jeżeli zagra zespołowo i będzie dobrze strzelać, to kilka z jego bomb musi wpaść do bramki Cracovii. Pawłowski jest żywym graczem i ruchliwym. Będzie to jeden z ostatnich meczów Pawłowskiego w Wilnie przed wyjazdem do szkoły oficerskiej do Bydgoszczy. Zapewne postara się on dołożyć wszelkich starań, żeby po sobie zostawić w Wilnie jak najlepsze wspomnienie.

Por. DRĄG. Jako skrzydłowy nie zawiódł dotychczas naszych nadziei. Jest jednak często graczem o zmiennej formie. Mniej kiwać się, a więcej podawać i stale mieć czucie z pomocą i ze środkiem ataku. Radzimy również por. Drągowi opanować nerwy i myśleć w czasie gry tylko o strzeleniu bramki, o meczu, o wykorzystaniu każdej okazji.

SKRZYPCZAK. Musi wyczuwać luki. Powinien grać skrzydłami i to nietylko jednem skrzydłem, ale i drugiem. Od Skrzypczaka w dużej mierze zależy, jak pracować będzie cały atak, od pierwszych jego piłek zależy cały mecz, bo wiemy dobrze co znaczy pierwsze wrażenie.

NACZYLSKI jest graczem chaotycznym. Ambicja przeważa nad techniką. Nie bawić się piłką, a strzelać zdecydowanie. Nie myśleć tylko o sobie, ale i o innych kolegach, którzy nieraz mają może bardziej dogodne pozycje do strzału.

Ten piąty, to zapewne HAJDUL. Gracz o wielkim talencie piłkarskim. To cośmy zauważyli, nie jest sekretem, ale nam się wydaje, że Hajdul w decydujących momentach lęka się poprostu brać na siebie odpowiedzialności i wówczas zaprzepaszczamy piękne sytuacje. Strzelać, panie Hajdul, jak najwięcej strzelać i grać dołem.

POMOC: Prawy pomocnik to por. PUZYNA. Gracz „stary“ rutynowany. Musi ekonomicznie rozłożyć siły, żeby po zmianie stron grać w dalszym ciągu dobrze. Dokładne podania muszą być celem Puzyny. Pamiętać o przerzucaniu gry na lewą stronę.

SKOWROŃSKI. Jubilerska jego gra budzi ogólny podziw i zachwyt, ale ta precyzja powinna być również skuteczna. Podawać, ale nie kiwać. To jest zresztą hasło, które musi być wypisane na karku każdego gracza, aby Skowroński mógł to przeczytać.

MOSZCZYŃSKI jest bardzo ambitny i twardy. Jest nieobliczalny. Może czasem niechcąc nawet faulować, a wówczas sypią się wolne w naszą stronę, a z wolnego może wpaść bramka.

ZAWIEJA i CHOWANIEC — to mur, który nie może w niedzielę pęknąć. Obrona powinna nawiązać łączność z pomocą. Niech będzie zawsze w pogotowiu. Trzeba dobrze ustawiać się i pamiętać, że jeden błąd może przekreślić powodzenie.

CZARSKI. Uczyć go już nie warto. Jest nieco zmanierowany. Mniej grać dla oklasków, a więcej dla siebie, dla pewności, dla drużyny. Czarski jest najlepszym naszym bramkarzem, a sądzimy, że zamiast niego piłki nie będzie łapać siatki bramki WKS. Śmigły.

Niech tych naszych kilku uwag gracze nie biorą za złe. Życzymy bowiem z głębi serca zwycięstwa. Cieszyć się będziemy razem z nimi zwycięstwa, a smucić się porażką.

W niedzielę więc o godzinie 15 padnie sygnał do walki sensacyjnie zapowiadającego się meczu. Spowodu braku miejsc panie muszą tym razem nabywać bilety wstępu. Ze względu na spodziewany tłok, organizatorzy proszą o wcześniejsze zajmowanie miejsc na trybunie. J. N.

Węgierscy, belgijscy i polscy lekkoatleci na bieżni

W najbliższą sobotę i niedzielę rozegrane zostaną w Warszawie, na Stadjonie Wojska Polskiego, sensacyjne mecze lekkoatletyczne Polska — Węgry i Polska — Belgja. Protektorat nad tymi zawodami objął Prezydent m. Warszawy min. Stefan Starzyński.

Mecz Polska — Belgja rozgrywany jest o nagrodę wędrowną Polskiego Związku Lekkoatletycznego, zaś mecz Polska — Węgry o nagrodę wędrowną m. Warszawy.

Mecze Belgja — Polska odbyły się już trzy razy, a mianowicie w roku 1931 w Brukseli wygrali Polacy 38:28, w r. 1933 w Warszawie wygrali Polacy 65:50, a w Brukseli w r. 1935 wygrali Polacy 77:64.

Mecze Polska — Węgry odbyły się 5 razy, przyczem za każdym razem wygrali Węgrzy, a mianowicie: w r. 1929 w Budapeszcie 51:27, w r. 1931 w Chorzowie 51:25, w r. 1932 w Budapeszcie 50:32, w r. 1933 w Chorzowie 47:34 i w r. 1935 w Budapeszcie 77:58.

Program zawodów przedstawia się następująco: Sobota godz. 15,30 defilada, bieg 100 m., kula, skok wzwyż 1500 m. 400 m. płotki, 5 km., oszczep, sztafeta 100—300—400—800 m.

W sobotę po zawodach o godz. 18 drużyny lekkoatletyczne Polski, Węgier i Belgji przyjęte będą na ratuszu na herbatce przez prezydenta m. Warszawy Stefana Starzyńskiego.

Piszą do nas

Biały Grabiec i czerwony Bujnicki

Niestety nie cofam się z duchem „Czasu“ i czytuję to pismo niesłychanie rzadko. To też dopiero teraz wpadł mi w ręce numer 238 wymienionego organu z przeglądem prasy p. Grabca. P. Grabiec omawia zamieszczony na łamach Kurjera Wil. list Teodora Bujnickiego o wystąpieniu z „Karty“ i charakteryzuje autora listu w ten sposób:

„...Kurjer Wileński, który niedawno poczytywał sobie za chlubę, że bierze pieniądze podatkowe, drukuje list młodego poety Bujnickiego, niegdyś bardzo czerwonego, wieszczącego krwawą rewolucję, rozmazującego się w tej czerwieni jak w karminie, którym szminkuje się rymy, jak dziewczyna z nocnego lokalu szminkuje sobie usta“.

Wiem. Widzieliśmy to wszyscy. Bujnicki czerwono ubrany z czerwonym sztandarem biegał po czerwonych ulicach Wilna, pokazywał Grabcowi czerwony język i chorował na czerwonkę. Widział to nietylko Grabiec, ale i Goplana, i Kirkor, i Balladyna, i ślepa matka Balladyny (ta widziała najlepiej). P. Grabiec czytał też zapewne dużo rewolucyjnych wierszy Bujnickiego i zna świetnie stosunki wileńskie, skoro sugeruje czytelnikowi, że Bujnicki zrobił taki zwrot dopiero wtedy, kiedy redaktorzy „Poprostu“ i „Karty“ wypadli z łaski „czynników miarodajnych“.

„Trzeba znać sytuację wileńską, żeby wiedzieć, jakie to szpetne. Przyjaciele Bujnickiego na których w toku swego długiego listu napada, to dzisiaj nie stypendyści, nie subsydjowani, nie bronieni przez „Gazetę Polską“, okadzani przez „Kurjer Wileński“, to ludzie którym skolei odmawia się „ius ignis et aquae“.

Trzeba znać sytuację wileńską żeby wiedzieć, jaka to bzdura. Pan Grabiec twierdzi, że jeszcze przed rokiem, kiedy opuszczał „lewą prasę“ Łobodowski, lewica wileńska była subsydjowana, że patrzono na nią przez różowe szkiełka i głaskano po główce. Pan Grabiec pomija takie drobiazgi, jak konfiskaty, procesy i kary, które spotykały redaktorów „Poprostu“ od 5-go numeru tego pisma aż do jego zamknięcia, które spotykały redaktorów „Karty“ od 1-go numeru tego pisma do 3-go i ostatniego. Ten dziwny sposób subsydjowania pism i ludzi lewicowych przez rząd, według pana Grabca utrzymywał dotychczas Bujnickiego przy lewicy. Dopiero — powiada pan Grabiec — kiedy po takich dniach tłustych przyszły na tych ludzi dni chude i odmówiono im nawet ius ignis et aquae, młody poeta zdecydował się na „pokajanje“. Widocznie uważał, że można się narażać na konfiskatę i sąd, i inne pieszczoty hołubiącego lewicę rządu, kiedy jednak stanęło przed nim straszne widmo braku wody (co za tem idzie: i wódki) i ognia (zakaz sprzedawania mu papierosów) — uląkł się i cofnął. Rozumowanie pana Grabca jest logiczne i oparte na prawdzie matematycznej: skoro dwie przesłanki są fałszywe, to wniosek musi być prawidłowy, minus przez minus daje plus.

Cytowany przeze mnie przegląd prasy stanowi klasyczny przykład metod publicznych, polegających na upodobnianiu prawdy do plasteliny. Chcę mieć pieska — ugniatam ją na pieska. Chcę mieć koziołka — ugniatam na koziołka. Mając w ręku pieska i koziołka, mogę każdego pogryźć, mogę każdemu zarzucić strach, chęć zysku i inne nieszlachetne pobudki postępowania.

Wcale nie twierdzę, jakoby sam pan Grabiec zajmował się ugniataniem prawdy w dowolne kształty. Mógł mieć informatorów, którzy mu już gotowy materjał przynieśli. Jeżeli jednak ci informatorzy nie zasługują na zaufanie, to nie wypada ich wywodów drukować w poważnym, niezależnym organie, który chlubi się tem, że ma własne (na podatkach zaoszczędzone) pieniądze. C. J. F.

Strajk bezrobotnych rozszerza się

Strajk bezrobotnych, zatrudnionych na robotach miejskich w Wilnie rozszerzył się wczoraj znacznie i objął prawie wszystkie roboty publiczne w mieście. **Liczba strajkujących wynosi obecnie ponad 1200 osób.**

Strajkujący „okupują“ teren robót. Okupacja ta uzewnętrznia się w stałem przebywaniu bezrobotnych koło pozostawionych w różnych miejscach narzędzi. W nocy narzędzi pilnuje mniejsza grupa. Wielu strajkujących bezrobotnych po spędzeniu pierwszych dwóch nocy pod gołem niebem uległo przeziębieniu. Obecnie **zorganizowano cztery zmiany**, dyżurujące kolejno na terenie robót po 6 godzin bez przerwy. Chorych odesłano do domów. Strajk ma przebieg spokojny.

Wczoraj o godzinie 10-tej w Inspektoracie Pracy rozpoczął się dalszy ciąg konferencji porozumiewawczej, przerwanej onegdaj. W konferencji wzięli udział przedstawiciele Funduszu Pracy, magistratu, inspektoratu pracy i delegacja strajkujących bezrobotnych.

Bezrobotni stanowczo domagają się: 1) podwyżki płac do 3 zł. 20 gr. za 8-miogodzinny dzień pracy i do 2,40 za 6-ciogodzinny oraz 2) zmniejszenie tak zwanych w żargonie bezrobotnych „przerw wypoczynkowych“ to jest przerw między kolejnemi zatrudnieniami.

Natomiast przedstawiciele Funduszu Pracy proponują: 2 zł. 70 groszy za 8-miogodzinny dzień pracy i obiecują zmiany w kierunku zmniejszenia „przerw wypoczynkowych“.

Delegacja bezrobotnych strajkujących warunków tych nie przyjęła i konferencja nie dała żadnych wyników. Dziś o godz. 10-tej rano delegaci strajkujących, po naradzie ze swymi wyborcami, mają dać ostateczną odpowiedź.

Przedstawiciele Funduszu Pracy oświadczyli delegacji strajkujących, że podniesienie płac do 3.20 pociągnie za sobą zwiększenie wydatków na robotach publicznych o 75 tysięcy złotych miesięcznie. Wileński Fundusz Pracy nie dysponuje na ten cel żadnemi dodatkowemi kredytami. Podwyżka taka jest więc niemożliwa do przeprowadzenia.

Wczoraj wieczorem, o godz. 21-szej, okręgowy inspektor pracy p. Leszczyński, został przyjęty przez wojewodę Bociańskiego. (w.)

Tabela loterii

Z DNIA 15 WRZEŚNIA

I i II ciągnienie
GŁÓWNE WYGRANE

100.000 zł na nr 194977.

10.000 zł na nr 78672.

5.000 zł na nry: 93625 95227 156555 166312.

2.000 zł na nry: 12656 19098 34839 50001 71794 101774 177637.

1.000 zł na nry: 7046 7230 11092 14286 17557 23413 41239 50471 53244 55309 55378 57680 60112 69230 71648 87423 94061 102826 110846 117073 117532 146077 147738 162872 164550 167149 170146 172271 172877 174247.

Wygrane po 200 zł.

22 97 226 341 408 18 56 537 38 663 915 39 81 1044 69 165 214 71 322 94 447 58 69 621 712 33 71 855 2024 64 126 94 390 742 872 974 3054 125 507 20 803 54 62 979 4068 87 116 40 54 83 235 312 26 36 71 454 569 535 714 90 896 989 5103 14 83 307 32 56 67 423 674 716 23 949 6399 511 16 69 677

51 980 84037 123 297 301 61 465 85 582 688 85147 425 572 672 86355 474 695 883 87181 96 214 316 957 88256 512 689 720 843 47 931 41 89023 108 257 464 611 837 96 901 47

90205 45 395 421 27 74 520 63 64 83 632 93 800 950 91066 70 556 57 871 91

733 67 989 4269 773 940 5374 6100 272 359 82 430 7094 225 335 793 862 8125 32 72 316 85 9428 630 817 64 910

10182 90 353 445 529 679 785 11068 267 429 956 75 12275 91 686 13247 378 420 41 606 36 78 14418 97 746 913 38 15250 543 57 670 16200 344 71 593 659 17175 268

III ciągnienie
Wygrane po 200 zł.

80 963

152013 426 33 823 153172 406 622 779 874 154071 337 532 42 97 667 766 155024 146 360 436 688 802 156116 425 51 638 895 949 157046 722 70 902 158087 131 71 244 70 650 874 927 159261 357 715 48

160040 43 601 750 901 161163 325 835 958 162027 294 497 854 96 99 987 163411 639 790 927 164110 81 92 322 613 960 165006 166268 331 522 782 167307 39 168188 276 478 585 91 169206 11 391 530 731

170032 164 246 52 325 536 606 171158 396 653 896 172175 441 571 662 68 173037 238 345 89 842 75 925 174037 307 41 558 933 175103 803 87 176839 177307 404 555 640 178426 565 732 990 98 179270 550 676 971

181647 73 182150 283 337 443 506 57 725 886 915 49 183014 81 388 184012 101 913 185282 498 186026 409 724 187002 4 192 363 580 894 188265 85 527 77 735 809 189 122 448 542 744 70 856 955

190126 314 191039 83 95 328 448 564 193523 194260 64 338 61 583 99

IV ciągnienie
Główne wygrane

Stała dzienna wygrana zł. 25.000 padła na nr 128703.

Zł. 100000 na nr 163589.

Zł. 10000 na nr [illegible].

Po zł. 5000 na n-ry: 81570 88046.

Po zł. 2000 na n-ry: 1071 7497 29986 32355 52113 58517 62836 81664 84787 89091 106911 104766 107396 112580 113753 149807 150906 168045.

Po zł. 1000 na n-ry: 7299 10831 24884 26555

Wygrane po 200 zł.

182051 113 483 622 59 784 803 942 185181 249 601 21 86 184191 208 341 457 539 185341 647 186224 557 851 187262 300 188137 374 83 653 904 189291 307 90 453 76

190107 234 731 191158 761 85 192107 9 290 429 193118 61 562 935 194384 564 623

Przepisy łowieckie

Zgodnie z przepisami łowieckiemi, obowiązującemi na terenie całego kraju (oprócz województwa śląskiego), z dniem 15 b. m. rozpoczął się czas ochronny na cietrzewie-kury w województwach wileńskiem, nowogródzkiem, białostockiem, poleskiem i wołyńskiem; w pozostałych województwach czas ochronny na cietrzewie-kury obowiązuje przez cały rok.

Jednocześnie z dniem 15 b. m. skończył się czas ochronny na puhacze w województwie wileńskiem, który na terenie pozostałych województw obowiązuje do końca października. Z końcem września ustanie czas ochronny na żbiki oraz kuny leśne (tumaki).

Rolnicy pow. wilejskiego na Fundusz Obrony Narodowej

W Wilejce został zorganizowany powiatowy komitet Daru Rolnictwa na F. O. N. Weszli do niego przedstawiciele organizacyj rolniczych w powiecie na czele z posłem Myślińskim. Pierwsze zebranie już się odbyło. Postanowiono, iż akcję przeprowadzi każda gmina osobno. Pożądanem jest, by każdy zaofiarował 2 kg zboża od hektara, przyczem komitet prosi w miarę możności wypłacać gotówką 10 gr. za kg. W miejscowościach biedniejszych ofiara może być mniejsza. W poszczególnych gromadach rozpoczęto już zbierać ofiary na F. O. N. Spodziewać się należy, iż całe rolnictwo powiatu zajmie wobec akcji solidarne i zgodne stanowisko. Nieznaczny stosunkowo datek może stać się w sumie poważną kwotą, która zasili Fundusz Obrony Narodowej. W. R.

„Bal Morski" w pow. dziśnieńskim

19 b. m. w Łużkach, pow. dziśnieńskiego odbędzie się „Bal Morski", organizowany przez Oddział Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Lebiedzieńcu.

Protektorat nad balem objęły przez p. Starostę Suszyńskiego, jak również organizacja spoczywająca w rękach prezesa Oddziału por. Olgierda Wazgirda niewątpliwie przyczynią się do powodzenia imprezy, z której dochód przeznaczony jest na cele Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

HUMOR

NASZE DZIECI.

Mała Anusia bawi w gościnie u babki na wsi. Po raz pierwszy widzi w ogrodzie pawa. Biegnie wzruszona do domu i woła:

— Babciu, chodź prędko, kura zakwitła.

Ludwik Weinert Wilton 28

PANTERA

Powieść sensacyjna

Prócz panter nie było w Spittering Farm nic ciekawego. Rayne oprowadził dziewczynę po parku, który najwidoczniej od szeregu lat nie zaznał troskliwej ręki ogrodnika. Przeszło godzinę spacerowali w milczeniu i bez planu, aż wreszcie Grace znudziło się to i sama skierowała się ku domowi.

Naraz serce zabiło jej silniej. Zadrżała i przysunęła się do towarzysza.

W niewielkiem oddaleniu od ścieżki poruszyły się gałęzie i Grace ujrzała dwoje błyszczących, utkwionych w miejscu oczu. Dostrzegł je również Rayne i wówczas zaobserwowała, że brwi jego zmarszczyły się, a w oczach zapłonęły gniewne ogniki. Zrobił władczy ruch ręką i oczy za krzakami znikły. Rozległ się ciężki tupot oddalających się kroków.

Grace chętnie usłyszałaby wyjaśnienie, kim był człowiek, śledzący ją z poza drzew, ponieważ jednak Rayne nie zdradzał najmniejszej ochoty do rozmowy, nie powiedziała nic i urażona, z zaciśniętemi wargami, przyśpieszyła kroku.

Rayne odprowadził ją do drzwi, a potem usiadł na ławce, czekając na Piotra, któremu postanowił dobrze zmyć głowę. Doskonale zauważył, że dzikus przez cały czas obserwował z za drzew ich kroki i ta niepotrzebna ciekawość denerwowała go.

Forge, jakgdyby przeczuwał, co go czeka, zjawił się dopiero po upływie dłuższego czasu, a zdziczała jego twarz miała wyraz cokolwiek niepewny.

— Nie może się pan pozbyć swoich jawajskich manier — przywitał go Rayne ostro. — Ani w zachowaniu, ani w zewnętrznym wyglądzie! Gdyby się wszystko skończyło gorzej, pan byłby za to ponosił odpowiedzialność. Czy nie rozumie pan tego, że nie wolno nam straszyć dziewczyny, która i tak nie wie, co sądzić o całej tej awanturze?

— Wcale jej nie straszyłem — mruknął Piotr tonem protestu — chciałem jej się tylko przyjrzeć. Tego mi przecież nie zabroniono.

— A właśnie, że tak! — zawołał młody człowiek stanowczo. — Dopóki pan nie zmieni wyglądu, proszę się nie pokazywać jej na oczy. Tutaj w Anglji nikt nie jest przyzwyczajony do takich osobników. Przecież każdy, ktoby pana spotkał, oczekiwałby czegoś najgorszego. Dlatego właśnie zdecydowałem się na ten zakaz i utrzymuję go w mocy, panie Forge!

Piotr odwrócił głowę, żeby ukryć właściwe sobie skrzywienie lewego kąta ust. Uczynił to możliwie niepostrzeżenie, ponieważ wiedział, że skoro Rayne nazywa go panem Forge, sprawy nie stoją dobrze.

ROZDZIAŁ XII.

Już w kilka chwil później huczący jego głos dobiegł od strony muru. Najprzód przebrzmiało jakieś nieskończenie długie przekleństwo holenderskie, a potem dopiero Rayne zaczął dorozumiewać się, co się właściwie stało.

— Czego tutaj szukasz, wywłoko jedna! Zgubiłeś co? — ryczał Piotr w najwyższej pasji. — Czekaj już ja ci poprzetrącam kulasy! Oduczysz się od łażenia po murach, mordo złodziejska! Jak ten tłomok, spławię cię na drugą stronę!

Rayne szybkim krokiem pośpieszył w stronę, skąd dochodził głos. Ktokolwiek był intruz, który przez mur dostał się do Spittering Farm, jedno było pewne: Piotr nie nadawał się do wymierzania mu sprawiedliwości.

Kiedy dopadł wreszcie do muru, Piotr z czerwoną ze wściekłości twarzą, usiłował właśnie schwytać obcego, ale ten pomimo równie ciężkiej budowy ciała, był od niego zwinniejszy. Ilekroć Piotr wyciągał łapy, przeciwnik nieznacznym ruchem wymykał mu się i chował za drzewem.

Aubrey Rayne na pierwszy rzut oka poznał w obcym człowieka ze Scotland Yardu, który nie dalej niż wczoraj odwiedził go w Londynie. Można było bez trudu, domyślić się, jaki cel miała jego obecna wizyta.

— Panie Forge, niech pan da spokój! — zawołał nakazująco i Piotr, jakkolwiek chwila wydawała mu się wyjątkowo dogodna dla schwytania przestępcy, zrezygnował natychmiast z decydującego skoku.

— Ten gałgan przelazł przez mur — oświadczył, szczerząc złowrogo pożółkłe zęby.

Rayne machnął niecierpliwie ręką, a Murphy uprzejmym ruchem zdjął kapelusz.

— Zrobiłem to, bo nie macie tu żadnego dzwonka — usprawiedliwił się, strzepując jednocześnie źdźbła trawy z garnituru. — co najmniej pół godziny szukałem jakiegoś urządzenia, któreby dało panom znać o moich zamiarach, ale naprózno. — Murphy uśmiechnął się do Rayne'a i otarł pot z czoła. — Dobrze się złożyło, że natknąłem się wreszcie na tego sympatycznego pana — wskazał na Piotra — w przeciwnym razie musiałbym może przeleźć jeszcze przez kilka okien, zanimbym pana odnalazł.

Rayne dał jakiś znak podejrzliwie przysłuchującemu się Piotrowi i ten pośpiesznie podążył do domu.

— Czem mogę panu służyć? — zapytał chłodnym głosem młody człowiek o siwych skroniach, ale nadinspektor podniósł obronnym ruchem ceglastej barwy rękę.

(D. c. n.)

KRONIKA

Czwartek 17 Wrzesień

Dziś Stygmaty św. Franciszka

Jutro Józefa z Kurpet

Wschód słońca — godz. 4 m. 55

Zachód słońca — godz. 5 m. 33

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 16 IX. 1936 r.

Ciśnienie 774

Temperatura średnia + 13

Temperatura najwyższa + 19

Temperatura najniższa + 6

Opady —

Wiatr północny

Tendencja barom.: zwyżkowa

Uwagi: pogodnie.

DYŻURY APTEK.

1) Sokołowskiego — Tyzenhauzowska, 2) Mańkowicza — róg Piłsudskiego i Nowogródzkiej, 3) Jundziłła — Mickiewicza 33, 4) Narbuta — św. Jańska, 5) Turgiela i przedmiejskich — Niemiecka 15.

PRZYBYLI DO WILNA:

— DO HOTELU GEORGES'A: Makowski Tomasz; inż. Dumnicki Juljusz z W-wy; Mikołajczak Jan z Poznania; senator Terlikowski Antoni z Grodna; Hurysz Jan — z W-wy; Orzechowski; dr. Holendrówna z W-wy; Borenstein Marja, lekarz dentysta, z W-wy; hr. Plater-Zyberk Kazimierz z maj. Łużki; Jankowski Kazimierz, kupiec, z W-wy; inż. Fin Władysław z W-wy; Owidzka Ada, artystka z W-wy; Kulczycka Janina, artystka z W-wy; Fisczer Alfons z Poznania.

ADMINISTRACYJNA.

— STAROSTA GRODZKI WILEŃSKI UKARAŁ ze bezprawne noszenie nielegalnej odznaki t. zw. mieczyka Chrobrego Edmunda KARLICKIEGO, studenta USB (Krakowska 34) grzywną zł. 15 z zamianą na 3 dni aresztu, oraz Pawła BAKSZASA, rzeźnika (Mysia 9) grzywną 5 zł. z zamiana na 3 dni aresztu.

Za zakłócenie spokoju publicznego, opilstwo i bójki: Andrzeja CZARNIECKIEGO, robotnika (Karlsbadzka 20) grzywną 20 złotych z zamianą na 10 dni aresztu; Wacława Wersockiego krawca (Małosrodkowa 4) grzywną 20 złotych, zamianą na 10 dni aresztu; Jana GORBACZEWSKIEGO, robotnika (Rysia 9) grzywną 20 zł. z zamianą na 10 dni aresztu; Pawła WASILJEWA, malarza, (Szkaplerna 8) grzywną 10 zł z zamianą na 5 dni aresztu oraz Józefa MIKOŁAJUNA robotnika, (Zielona 23) grzywną 20 zł. z zamianą na 10 dni aresztu.

MIEJSKA.

— AUTOMATY BILARDOWE PODRACHOWANE. Automaty bilardowe i „zręczność", które ostatnio rozpowszechniły się w Wilnie, zostały przez magistrat policzone i zarejestrowane. Skolei rozpoczęła się kontrola ich sprawności i urządzeń w celu zabezpieczenia grających przed oszustwem. u

Właściciele automatów i gier zręcznościowych, którzy dotychczas nie zarejestrowali się, będą karani.

— JAK BĘDZIE Z SALĄ MIEJSKĄ. Losy sali miejskiej, gdzie się mieścił teatrzyk „Rewja" nie zostały jeszcze rozstrzygnięte.

Kandydatura spółki dyr. Szpakiewicz i Baskind (właśc. kina „Pan") obecnie ma mniej szans, ponieważ „Strzelec" zaofiarował ostatnio magistratowi najwyższą tenutę dzierżawną.

Strzelec zamierza w sali miejskiej uruchomić kino.

SPRAWY SZKOLNE

— EGZAMINA DLA EKSTERNÓW. Przy dwóch gimnazjach: męskiem im. kr. Zygmunta Augusta i żeńskiem im. ks. Adama Czartoryskiego rozpoczęły się, jak co roku, jesienne egzaminy dla eksternów. Do egzaminów dopuszczono 102 eksternów. Komisje egzaminacyjne przy obu gimnazjach składają się z nauczycieli i nauczycielek z pośród personelu czterech gimnazjów wileńskich.

18 bm. t. j. jutro kończą się egzamina piśmienne. Ustne mogą się zakończyć do końca września.

Inowacją tegorocznych egzaminów jesiennych dla eksternów jest fakt rozpoczęcia ich we wrześniu zamiast jak zwykle — w październiku. Nastąpiło to w związku z rozporządzeniem Kuratorjum, a ma na celu umożliwienie dla niektórych eksternów wstąpienia do uniwersytetu, gdzie egzaminy i wykłady rozpoczynają się w październiku.

— SHELLEY'S INSTITUTE Mickiewicza 4 m. 12, II piętro. Zapisy na kursy angielskie, francuskie, niemieckie przyjmuje kancelarja codziennie od 11—13 i od 6 do 8 wiecz.

Wpis 5 zł. 50 gr. CZESNE 8 złotych miesięcznie. Urzędnicy państwowi 5 zł 50 gr. BEZ WPISU. Stypendjum do Londynu otrzymają studenci składający egzaminy CELUJĄCO.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— ODDZIAŁ YMCA. W WILNIE. Od miesiąca istnieje w Wilnie oddział YMCA., założony w Polsce w r. 1918 z siedzibą główną w Warszawie. Inicjatorem i założycielem miejscowego oddziału jest p. Leonard Bartoszewicz, który przy pomocy Polskiego Radja, które powiadomiło o powstaniu oddziału swoich słuchaczy, zdołał skupić pod sztandarem YMCA. około 200 członków. Oddział posiada, szereg Kół o charakterze sportowym, kulturalnym, wychowawczym i rozrywkowym. Mieści się przy ul. Bonifraterskiej 6—2.

— ZARZĄD POWIATU GRODZKIEGO ZS M. WILNA KOMUNIKUJE, że z przyczyn technicznych termin ciągnienia loterji Związku Strzeleckiego zostaje przełożony na dzień 5 października rb.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— WILEŃSKIE KOŁO ZW. BIBLJOTEKARZY POLSKICH. Dziś 17 września 1936 r. (we czwartek) o godz. 8 wiecz. w lokalu Bibljoteki Uniwersyteckiej odbędzie się 146 zebranie Ogólne Koła z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z Dorocznego Zgromadzenia Delegatów Kół; 2) Sprawozdanie z IV Zjazdu Bibljotekarzy; 3) Najnowsze czasopisma bibljotekarskie. — Goście mile widziani.

RZEMIEŚLNICZA

— NA RATUNEK ZAGROŻONYCH CECHÓW. Jak już podawaliśmy, nowe statuty cechów rzemieślniczych ustalają minimalna ilość członków i powodują rozwiązanie cechów, które tego minimum nie posiadają. Otóż w Wilnie wobec groźby likwidacji spowodu niedostatecznej ilości członków znalazło się szereg cechów. W związku z tem Izba Rzemieślnicza wezwała wszystkich rzemieślników wileńskich na specjalne konferencje, na których będą omawiane sposoby utrzymania przy życiu zagrożone cechy. W dniu 17 bm. odbędzie się konferencja fotografów i fryzjerów, w dniu 18 — grupy metalowej i spożywczej, 22 bm. — grupy budowlanej, 25 bm. — grupy drzewnej, 25 — włókienniczej i wreszcie 28 — grupy skórzanej.

— SZEWCY WILEŃSCY ORGANIZUJĄ SIĘ. Onegdaj w Izbie Rzemieślniczej odbyło się zebranie wileńskich szewców chrześcijan, na którem omówiono szereg pilnych bieżących spraw. Najwięcej uwagi poświęcono sprawie organizacji większych dostaw — przedewszystkiem do wojska. Możliwość otrzymania takich zamówień wogóle istnieje, lecz szewcy wileńscy nie są przygotowani organizacyjnie do wykonywania większej ilości obuwia. Jak wiemy, dotych czasowe próby ze spółdzielnią nie dały pozytywnego rezultatu. Z tego też względu postanowiono wypróbować inną formę organizacji w ramach Zrzeszenia Szewców Chrześcijan. Wybrano dwóch przedstawicieli, którzy będą mieli prawo ubiegać się w imieniu wszystkich szewców o większe dostawy, a po otrzymaniu ich będą dzielili zamówienie między warsztaty.

Sprawa ta będzie opracowana szczegółowo na najbliższym zebraniu szewców w Związku.

RÓŻNE.

— **Kurs przewodników**, ogłoszony i organizowany przez T. P. T. rozpocznie się w drugiej połowie września. Lista kandydatów została już zamknięta. Po przeprowadzeniu selekcji, dotyczącej poziomu zgłaszających się, na kurs przyjęto przeszło 40 osób. — Poszczególne wykłady objęli wybitni znawcy zagadnień turystycznych i krajoznawczych.

— **Turystyczna bibljoteka—czytelnia** jest czynna codziennie (w godz. 17—18, w lokalu Związku Propag.-Turyst. Mickiewicza 32.

Turystyczna bibljoteka—czytelnia ma charakter propagandowy, korzystanie z niej nie pociąga żadnych kosztów.

— WSTRZYMANIE EGZEKUCYJ PODATKOWYCH NA CZAS ŚWIĄT ŻYDOWSKICH. Wskutek interwencji żydowskich związków gospodarczych w Izbie Skarbowej, postanowiły władze podatkowe wstrzymać wszelkie egzekucje podatkowe w przedsiębiorstwach żydowskich na czas świąt żydowskich Nowego Roku i Dnia Pojednania. (m)

— ONEGDAJ ODBYŁO SIĘ W ŻYDOWSKIM INSTYTUCIE NAUKOWYM uroczyste posiedzenie naukowe ku czci 80 lecia urodzin lingwisty i folklorysty żydowskiego, doktora M. Gastera, członka Kuratorjum Honorowego Żyd. Instytutu Naukowego w Wilnie.

Powitanie Ułanów Zaniemeńskich

Dziś powrócił do Wilna z manewrów pułk ułanów Zaniemeńskich. Pułk przemaszerował głównemi ulicami miasta, witany entuzjastycznie przez ludność która zasypała ułanów kwiatami.

(B)

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dzisiaj, w czwartek wieczorem (o godz. 8.15) powtórzenie, świetnej komedji francuskiego autora F. Gandery — **„O PIĘĆ MINUT ZA PÓŹNO" („Górą serca").**

— Jedyna w swoim rodzaju, genjalna śpiewaczka EWA BANDROWSKA-TURSKA wystąpi w Wilnie tylko z jednym koncertem w dniu jutrzejszym w piątek wieczorem (o godz. 8.30) w Teatrze Miejskim na Pohulance.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— DZIŚ PRZEDSTAWIENIE ZAWIESZONE ze względów technicznych.

— **Otwarcie sezonu zimowego w „LUTNI".** Od tygodnia pod kierownictwem reżyserskim M. Tatrzańskiego, odbywają się ensamblowe próby z przepięknej operetki Straussa „TERESINA". W operetce tej po raz pierwszy wystąpią nowe zaangażowane siły z Zuzanną KARIN, Wandą OWIDZKĄ, Marjanem WAWRZKOWICZEM, Karolem CHORZEWSKIM na czele.

TEATR „NOWOŚCI"
Ludwisarska 4.

— We czwartek 17. IX — 2 przedstawienia programu rewjowego p. t. **„KARUZELA ŚMIECHU"**, po cenach znacznie zniżonych (parter od 50 gr.) z udziałem całego zespołu. W poniedziałek 21. IX nowa premja p. t. **„W GÓRĘ DO GWIAZD".**

Początek o godz. 6,30 i 9,15.

RADJO

WILNO.

CZWARTEK, dnia 17 września 1936 r.

6.30: Pieśń; 6.33: Gimnastyka; 6.50: Muzyka (płyty); 7.20: Dziennik por.; 7.30: Program dz.; 7.35: Giełda rolnicza; 7.40: Na dzień dobry; 8.00: Audycja dla szkół; 8.10: Przerwa; 11.30: Audycja dla szkół. 11.57: Czas; 12,00: Hejnał 12,03: O zarządzaniu gospodarstwem; 12,13: Dziennik południowy; 12.23: Koncert orkiestry wojskowej; 13.10: Chwilka gospodarstwa dom.; 13.15: Utwory kameralne Piotra Czajkowskiego; 14.15: Przerwa; 15.30: Odcinek powieściowy; 15.38: Życie kulturalne; 15.43: Z rynku pracy; 15.45: Audycja dla dzieci. 16.00: Koncert popularny; 16,45: Marynarka czy lotnictwo, odczyt; 17.00: Muzyka salonowa; 17.50: Pogadanka aktualna; 18,00: „Rzeczy nieprzyjemne w Wilnie", pog. Stefana Klaczyńskiego; 18,30: Kwadrans Mieczysława Karłowicza; 18.30: Na włóczęgę?— rady dla turystów; 18.40: Koncert rekl.; 18.50: Feljeton; 19.00: Koncert rozrywkowy. 20.00: Obrazki z życia Śląska, słuchowisko; 20,30: Skrzynka techniczna; 20.45: Dziennik wiecz.; 20,55: Pogadanka aktualna; 21,00: Nasze pieśni; 21.30: Koncert kameralny; 22.00: Sport; 22.15: Muzyka rozrywkowa; 22.15: Ostateczne wiadomości.

KINA I FILMY

„W CIENIU SAMOTNEJ SOSNY"
(Kino „Helios").

Film kolorowy. Przypomina nam trochę różnobarwne papierowe obrazki z dziecinnych książek. Czysty jednak „nieskazitelny" błękit czy siność potrafią wzruszyć i nawet zachwycić, może dlatego, że przejadła się nam „szarzyzna życia".

Akcja też papierowa (to znaczy nieżyciowa) mimo podmalowywania czerwienią ustawicznych wystrzałów i krwi.

Rzecz dzieje się w Ameryce, ale nie w gwarnym New Jorku, tylko na dzikich, prawie bezludnych wertepach.

Dwie sąsiadujące ze sobą fermy dyszą nienawiścią. Wszelkie spory załatwiane są przy pomocy kuli.

Pierwsza scena filmu — tak, jakby scena z... walk w Hiszpanji. Z usypisk, z za załomów skalnych, z za płotów sterczą lufy karabinów i zieją ogniem.

Każdy wystrzelony nabój pogłębia zwadę. Aż na teren niesnasek przybywa ekspedycja mającą przeprowadzić tędy linję kolejową.

Młody inżynier, tryskający energją usiłuje pogodzić poważnione strony. Słowem „wnosi kulturę". Ratuje od śmierci rannego, nakłania do sprzedaży gruntów, które w większej części leżą odłogiem.

Zabawna jest w filmie postać małego „cywilizującego się" chłopczyka, który zyskuje naszą sympatję, zwłaszcza, że niewinny ginie w końcu, nikomu niczego złego nie zrobiwszy.

Piękne a smutne melodje są związane z samotnikiem, który wędruje po lasach i śpiewa. Później las zaczyna przerzedzać się pod działaniem... toporów — tem cenniejszy staje się „cień samotnej sosny".

„Zrównoważonego i kulturalnego" inżyniera życie też wciąga w orbitę konfliktu. Radzi sobie... pięściami.

Za dużo mamy w filmie tej walki zwłaszcza „wręcz". Irytują dłużyzny, choć zasadniczo tempo jest wartkie.

Problematyka „działania kultury", powrót do natury i nieoczekiwana zgoda skłóconych ferm — wydają się być jakieś nieprawdziwe, właśnie papierowe.

Bohaterką filmu jest Sylvia Sidney, o której grze pisać nie trzeba.

Podkreślić warto niebanalne zakończenie.

Nadprogram o Żeromskim dobry, szwankuje może tylko strona dźwiękowa.

Ostatnio w Wilnie kina wyświetliły kilka filmów — komedyj polskich. Są to raczej... tragedje filmu polskiego. Grany w „Panie" obraz pt. „Fredek uszczęśliwia świat" miałby pewne walory. Cóż, kiedy motywy zerżnięte prawie żywcem z obrazu „Świat się śmieje". Podobno sprytnie brać od innych — to też sztuka.

Ale niestety tu i spryt szwankuje. **a. m.**

Nowe kółko w łańcuchu aresztowań

Do Wilna nadeszły wiadomości o aresztowaniu w Pińsku inż. Mersona. Aresztowanie to pozostaje w związku z prowadzonem przez władze śledcze dochodzeniem w sprawie nadużyć w Państwowej Szkole Rzemiosł Budowlanych w Wilnie. (c)

INFORMATOR

Nr. akt Km: 262/36.

Obwieszczenie
O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wołożynie, Stefan Murza Murzicz, mający kancelarję w Wołożynie przy ul. Wileńskiej nr. 49, na podstawie art. 602 k p c podaje do publicznej wiadomości, że dnia 28 września 1936 r. o godz. 10 w Wołożynie przy ul. Piłsudskiego Nr. 45 odbędzie się pierwsza licytacja ruchomości, należących do firmy „Tarełmłyn“ składających się z 40 fesmi. desek sosnowych gr. 5/4 heblowanych i fugowanych, dług. od 3 do 6 mtr., oszacowanych na łączną sumę zł. 1800.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik MURZA MURZICZ

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.
Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administr. 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4. tel. 3-40. Redaktor odp. Zygmunt Babicz.